



PRZEWODNIK KIBICA EKSTRAKLASY

RUNDA WIOSENNA
2026





Drodzy czytelnicy!

Z radością mogę ogłosić, że Fenestra wraca z kolejnym wydaniem specjalnym. Tym razem przyszedł czas na „Przewodnik Kibica Ekstraklasy”, który jest efektem współpracy redakcji Fenestry oraz BUC-a. Zimowe oczekiwanie dobiegło końca i znów z wypiekami na twarzy będziemy mogli śledzić zmagania naszej piękniejącej z każdym rokiem Ekstraklasy. Obecny sezon jest jednym z bardziej szalonych w ostatnich latach, dlatego przygotowaliśmy dla Was to wydanie, by jeszcze bardziej przeżywać sportowe emocje. W naszym wspólnym „Przewodniku” znajdziecie łącznie kilkadziesiąt stron analiz i prognoz dla każdego z 18 zespołów. Pragnę podziękować wszystkim zaangażowanym w prace nad tym wydaniem – autorom, twórczyniom grafik, redakcji BUC-a za owocną współpracę oraz współwydawcy. Miłej lektury!

Igor Dziedzic, redaktor naczelny gazety Fenestra



Witaj z powrotem Ekstraklaso, piękna kusicielko, straszliwie tęskniliśmy!

Tą drobną parafrazą wyśmienitego dzieła polskiej popkultury otwieramy nasze wydanie skarbu kibica polskiej piłkarskiej elity. Wspólnymi siłami dwóch akademickich redakcji Fenestry i BUC-a stworzyliśmy kompendium wiedzy, absolutną bazę potrzebną do konsumowania piątkowych meczów w słonecznej Gdyni, czy też poniedziałkowych wieczorów w deszczowym Lublinie. Ekstraklasa z roku na rok zalicza jakościowy i marketingowy wzrost, a Wy możecie stać się tego częścią. Czym jest piłka nożna bez kibiców? Na przystawkę: nasza pigułka analiz, ciekawostek i informacji. Reszta przyjdzie sama. Nawet nie zauważycie, kiedy was pochłonie.

Filip Szymkowiak, szef działu sportu gazety BUC



Autor grafiki: OLGA MUSIAŁ

DWIE TWARZE BENIAMINKA

Trudno jest utrzymać się w Ekstraklasie, punkując tylko u siebie, lecz Arka widocznie podjęła się tego wyzwania. Na wyjazdach podopieczni Dawida Szwargi zdobyli zawrotny jeden punkt wywieziony z Łazienkowskiej podczas trzeciej kolejki. Bezbramkowy remis z Legią był efektem kapitalnej postawy Damiana Węglarza. Pozostałe osiem meczów to osiem sromotnych porażek. Dla zobrazowania skali degrengolady wystarczy wspomnieć bilans bramkowy. Aż 23 stracone gole i zaledwie dwa honorowe trafienia. Repertuar wstydu otwiera wynik 1:5 na Górniku, 0:4 z Jagiellonią i Zagłębiem czy też 1:4 z GieKSą na Nowej Bukowej. Arkowcy w 16. kolejce ulegli także Termalicy Nieciecza, dla której było to pierwsze domowe zwycięstwo w sezonie. Całość tragedii w trzech aktach uzupełnia symboliczna porażka 0:1 z Lechią w derbach Trójmiasta. Jednocześnie ta sama drużyna, która na wyjazdach deklasowana jest jak Kevin McBride przez Mariusza Wacha, u siebie przegrała zaledwie raz. Wygląda na to, że kibice przy ulicy Olimpijskiej rzeczywiście są mitycznym dwunastym zawodnikiem. Atmosfera jaką tworzą to najwyższy ligowy poziom – wzorem angielskich obiektów w doping angażują się wszystkie trybuny, nie tylko „Górka” przeznaczona dla najbardziej zagorzałych fanatyków. W takich warunkach Arka wygląda na zespół bardziej zaangażowany, agresywny i gotowy walczyć o każdy centymetr własnego boiska.

Żółto-niebiescy pokonali na Kaszubach Lecha i Pogoń, a także Cracovię oraz Wisłę Płock będące w tamtym momencie liderami tabeli. Trzy punkty z Gdyni wywiózł jedynie Raków Częstochowa w ostatniej kolejce rundy jesiennej. Dawid Szwarga w trakcie sezonu dokonał tylko jednej kluczowej zmiany taktycznej. Przed ósmą kolejką i spotkaniem z Widzewem Łódź porzucił ustawienie 4-3-3, stosowane jeszcze przez Tomasza Grzegorzczaka w Betlic 1. Lidze na rzecz swojego firmowego systemu 3-4-2-1 z trójką obrońców i wahadłami. Debiut nowego ustawienia zakończył się porażką 0:2, jednak szerokim echem po meczu rozniosła się wypowiedź trenera. Szwarga grzmiał na konferencji: „Widzew dokonał transferów za ponad sześć milionów euro, a naszym najdroższym „transferem” była sauna”.

W rzeczy samej ustawienie z czwórką obrońców było dla Szwargi czymś nienaturalnym, a kilku piłkarzy zwyczajnie marnowało swój piłkarski potencjał. Taki chociażby Marc Navarro przesunięty wyżej na wahadło zaczął pokazywać pełnię swoich możliwości ofensywnych. Drugim beneficjentem zmiany taktyki okazał się młody Kamil Jakubczyk.

Klasyczny pomocnik typu „box-to-box” w poprzedniej formacji odpowiadał głównie za defensywne zadania „szóstki”. Tymczasem najlepiej czuje się na dużej intensywności w pressingu lub z piłką przy nodze, odpowiedzialny za wprowadzenie piłki. Veljko Nikitović zimą znalazł remedium na największe bolączki klubu. Po pierwsze: niemoc w ofensywie. Do Ekstraklasy powrócił Vladislavs Gutkovskis, który w odróżnieniu od Edu Espiau, ma realnie sprawiać zagrożenie pod bramką rywali. Po drugie: wzmocnienie defensywy. Do Gdyni trafił Serafin Szota, czyli wciąż młody, ale już doświadczony środkowy obrońca zabezpieczający ofensywnie nastawionego Navarro. Arkowcy mają przed sobą ważny sprawdzian. Zdyscyplinowany zespół został wzmocniony pasującymi do taktyki zawodnikami. Sparingowe mecze napawają optymizmem, bo drużyna Szwargi w końcu zaczęła strzelać gole.

SEBASTIAN KERK

Ofensywa Arki opierała się wyłącznie na popisach niemieckiego skrzydłowego. Ten zawodnik lubi zejścia do środka boiska i strzały z dystansu. Najlepiej czuje się z piłką przy nodze, drybling to jego mocna strona. Z biegiem sezonu jego rola stała się przewidywalna, w związku z czym był ściśle kryty przez obrońców. Do tej pory jego współpraca z napastnikami nie układała się kolorowo, tylko raz asystował przy bramce Edu Espiau. Teraz gdy do klubu przyszedł silniejszy napastnik droga do bramki rywali będzie otwarta.

DAWID SZWARGA

Jesienią ponownie zmierzył się z realiami Ekstraklasy, tym razem w mniej komfortowych warunkach. W Gdyni balansuje pomiędzy budowaniem struktury i tożsamości, a punktowaniem na tu i teraz. Dzięki niemu widać progres u niektórych zawodników, jednak cała drużyna pozostawia sporo do życzenia. Szwarga musi nauczyć się lepiej reagować na boiskowe wydarzenia. Arka jako pierwsza traciła bramkę aż 11 razy i dziewięć z tych meczów przegrała.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1929

WŁAŚCICIEL: Marcin Gruchała

PREZES: Wojciech Pertkiewicz

NA PLUS

Czas reakcji: Arka stara się przerywać akcje już w środku pola. Po odbiorze piłki próbuje budować szybkie kontrataki.

Proces: Czas działa na korzyść trenera-analityka, jakim jest Dawid Szwarga. Wciąż się uczy i szybko adaptuje do potrzeb swojej drużyny.

NA MINUS

Podatność na kontry: Po zmianie na system z trójką obrońców Arka regularnie odsłaniała się w fazach przejściowych. Po stracie piłki rywale łatwo budowali przewagi między liniami.

Niesprawny atak: W ofensywie brakowało płynności. Kreowanie sytuacji opierało się głównie na indywidualnych zrywach, a nie na grze kombinacyjnej. Atak pozycyjny jest nieskuteczny bez odpowiedniego napastnika.

STADION: STADION MIEJSKI W GDYNI

Otwarty w 2011 roku stadion w Gdyni może pomieścić 15 139 widzów.

Przewidywana „jedenastka”



Autor: FILIP SZYMKOWIAK



Igor Dziedzic (Archiwum prywatne)

NIECIECZA – SYNONIM BRAKU KOMPLEKSÓW

*J*eszcze przed startem sezonu Bruk-Bet Termalica Nieciecza uchodziła za najbardziej deprecjowanego beniaminka Ekstraklasy. W pamięci kibiców wciąż żywy był obraz drużyny Radosława Łała, która cztery lata wcześniej stanowiła w elicie raczej ciekawostkę niż realną konkurencję. Podopiecznych Marcina Brosza skreślano więc na starcie bardziej z przyzwyczajenia, a nie na podstawie racjonalnych argumentów.

Dominacja Słoników w Betclic 1. Lidze przeszła bez większego echa głównie dlatego, że poprzedni sezon zakończyły na drugim miejscu, o punkt za Arką Gdynia. Kompletnie na dalszy plan zszedł fakt, że Termalica zdobyła aż 70 bramek, bijąc rekord zaplecza Ekstraklasy. Piłkarze dali się poznać jako zgrany kolektyw bawiący się piłką i trzymający dyscyplinę taktyczną. Ich mecze były przyjemnie spędzonym czasem, definicją ofensywnego stylu, solą piłki nożnej.

Po pierwszym meczu obecnego sezonu niedowiarkom trudno było wstać z fotela, kiedy ten lekceważony zespół z małopolskiej wsi zdemolował Jagiellonię Białystok 4:0. Słoniki wrzuciły niedawnego mistrza kraju na karuzelę i ograły go jak amatora.

Późniejszy remis 1:1 z Pogonią i pokonanie 2:1 Górnika Zabrze kazały postawić pytanie: czy rodzi nam się niespodzianka rundy?

Paliwa wystarczyło jednak tylko na cztery pierwsze kolejki. Później napisał się przewidywalny scenariusz, w którym Termalica jest zespołem nieprzyjemnym, ale nieprzystającym do elity. Marcin Brosz próbował przełożyć działający system z zaplecza na ekstraklasowy grunt. Szedł na wymianę ciosów, atakując przebojowym, choć nieskutecznym Fassbenderem, dość ociążalym Jesusem Jimenezem oraz Kamilem Zapolnikiem. Nic dziwnego, że Nieciecza nie uzbierała wiele goli, choć nie sposób odmówić zespołowi wysiłku. Kontr i akcji zaczepnych Słoniki konstruują bowiem całkiem sporo, tyle że rzadko potrafią je zamienić na konkret.

Uwagę na ten element gry zwracał sam trener Brosz: „To, co możemy i musimy poprawić, to bezdyskusyjnie wykorzystywanie sytuacji. W polu karnym nie jesteśmy tak pewni, jak w początkowej fazie akcji”. Z pewnością, dlatego do klubu został sprowadzony nowy napastnik, który ma zapewnić gole na tu i teraz.

Kontrakt ze Słownikami do 2028 roku podpisał chorwacki strzelec, Ivan Durđov. Szacowana kwota transferu to zaledwie 100 tysięcy euro, co jest ceną wręcz nierealną jak na rynkowe realia i jego obecną formę. Dla Olimpiji Lubljana strzelił jesienią 10 goli.

Zaliczał też występy w Lidze Konferencji, gdzie uzbierał pięć trafień w trzech sezonach. Dla drużyny z małopolski to ruch tani, racjonalny i zabezpieczający tę pozycję nawet po ewentualnym spadku.

Powodem do optymizmu oprócz nowej strzelby jest też końcówka rundy jesiennej, kiedy to Termalica wygrała trzy na cztery mecze: pierwszy raz w historii z Legią na Łazienkowskiej, pierwszy raz w sezonie w domowym meczu z Arką Gdynia i rewanż z Jagiellonią Białystok. Trudno w stronę Niecieczan wysunąć jakieś większe zarzuty. 19 uzbieranych punktów w typowych sezonach na tym etapie rozgrywek dawałoby miejsce nad strefą spadkową. Na dodatek, gdy Słoniki podwoją swój dorobek, statystycznie powinny się utrzymać. Wystarczy życzyć: oby tak dalej.

GABRIEL ISIK

Niemiecki środkowy obrońca rozegrał wszystkie mecze aktualnego sezonu w pełnym wymiarze czasowym. Mimo wielu straconych bramek przez drużynę długo był czołowym defensorem ligi. Potrafi czytać grę, dając całemu zespołowi sygnał do ataku na piłkę. Umiejętnie pomaga też w wyprowadzaniu piłki, gdy znajduje drogi podania do partnerów.

MARCIN BROSZ

Z niejednego pieca chleb jadł i wie, co to walka o utrzymanie. Zaskoczył ligowych rywali konsekwentnym realizowaniem taktyki zapoczątkowanej w Betelcie 1. Lidze. Włodarze klubu powinni zachować chłodną głowę nawet w przypadku ewentualnego spadku. Przez wkład trenera Brosza po zawodnikach widać rozwój i stabilizację, a właśnie tego Niecieczanie najbardziej potrzebują.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1922 (2005) *

WŁAŚCICIEL: Krzysztof Witkowski

PREZES: Danuta Witkowska

*Drużyna w Niecieczy powstała w 1922 roku i funkcjonowała z przerwami, natomiast klub charakteryzujący się obecną nazwą i herbem został uformowany w 2005 roku przez Krzysztofa Witkowskiego.

NA PLUS

Kontry: Kreowanie sytuacji po odbiorze piłki to znaczący atut w ofensywie. Słoniki są w stanie wyprowadzać szybkie kontry zmuszając przeciwnika do ciągłego skupienia.

Pressing: Ciągłe wywieranie presji na rywalu zmusza go do błędów. Bruk-Bet aktywnie próbuje naciskać na przeciwnika by ten miał jak najmniej czasu na zastanowienie. Tym samym nie pozwala mu na precyzyjne wykonywanie założeń ofensywnych.

NA MINUS

Liderzy: Indywidualna jakość poszczególnych piłkarzy nie spełnia wymagań Ekstraklasy. Zespół w wielu momentach musi liczyć bardziej na gorszą dyspozycję przeciwnika niż na swoje umiejętności.

Gra w kratkę: Potrzebna jest stabilizacja formy. Poza dwoma momentami na początku i na końcu sezonu klub nie potrafił wygrać przez dziesięć meczów z rzędu.

STADION: STADION SPORTOWY W NIECIECZY

Oddany do użytku w 2007 roku obecnie pomieścić może 4653 widzów.

Autor: FILIP SZYMKOWIAK





Autor grafiki: ZUZANNA PRUSIEWICZ

ILE MOŻE TRWAĆ EFEKT ŚWIEŻOŚCI?

Postaci Luki Elsnera przed startem sezonu mówiło się w samych superlatywach. Jego nazwisko w ekstraklasowych protokołach miało być dowodem rozwoju naszej ligi i rosnącej atrakcyjności rynku dla zagranicznych trenerów. Optymiści wskazywali na imponujące CV Słoweńca, okraszone pracą w rozpoznawalnych klubach lig belgijskiej i francuskiej. Z drugiej strony pesymiści podkreślali, że Elsner rzadko budował projekty długofalowe. W większości klubów jego misja kończyła się po jednym sezonie.

Sceptycy schowali się do jaskiń już po pierwszym meczu sezonu. Pasy zszokowały kibiców swoją agresją i intensywnością. Za czasów trenera Krocza, a tym bardziej Jacka Zielińskiego, Cracovia nie kojarzyła się ani z wysokim pressingiem, ani z grą na dużym ryzyku. Tymczasem w inauguracyjnej kolejce przy Bułgarskiej zobaczyliśmy zespół grający z zawziętością buldoga. Zwycięstwo 4:1 na stadionie świeżo upieczonego Mistrza Polski po absolutnej dominacji zapowiadało udany sezon.

Po 10 kolejkach Pasy miały tylko jeden przegrany mecz, a na koncie 17 strzelonych goli. Liczby robią wrażenie, a w dużej mierze stoją za nimi konkretne nazwiska. Filip Stojilković bez kompleksów wszedł w buty Benjamina Källmana i nie wygląda, jakby coś mu uwierało. Swoje dołożył Martin Minchev, a gdyby nie kontuzja, licznik powiększałby zapewne Ajdin Hasić. Ofensywa funkcjonowała, pressing działał, to i wyniki się zgadzały. Przestrzeń jest dla Cracovii kluczem. Gdy jednak rywal odda jej piłkę i każe prowadzić grę, nagle okazuje się, że repertuar rozwiązań gwałtownie się kurczy.

W ataku pozycyjnym pojawia się bezradność. Elsner jednak twardo stoi przy swoich założeniach i nie szuka alternatyw. Efekt świeżości, który na starcie robił różnicę, działał długo, ale nie wiecznie. W końcu jego zasoby się wyczerpały, a rywale przestali się zaskakiwać. Podczas kreowania Cracovia ma jednego kluczowego piłkarza – Mateusza Klich. Polak mimo 35 lat na karku narzuca rytm całej drużynie i bierze na siebie całą odpowiedzialność. Doświadczenie z Premier League, Championship czy mniej intensywnej MLS widoczne jest gołym okiem. Klich nie należy do zawodników dynamicznych, zdolnych zrobić pięć ruletek i trzy przekładanki w środku pola. Pełni raczej rolę dyrygenta z doskonale ułożoną nogą. Bez niego Cracovia w rozegraniu mogłaby tylko rozpłakać się i zejść z boiska. O ile pożegnanie się z Klichem jest scenariuszem bardzo mało prawdopodobnym, o tyle roszady i zimowe pogłoski nie napawają optymizmem. Stadion przy Kałuży opuścił Mikkel Maigaard, kluczowy gracz środka pola, który rozpoczął 19 z 20 meczów w pierwszym składzie. Z drużyny odeszli też David Ólafsson, Michał Rakoczy i Milan Aleksić. Może nie byli to piłkarze pierwszego wyboru, ale ławka w Krakowie robi się zaskakująco krótka. Płytką rotacja bardzo doskwiera Luce Elsnerowi. Letnie „wzmocnienia” pozostawiają wiele do życzenia. Mateusz Praszelik prawie nie wacha murawy. Kahveh Zahiroleslam i Dijon Kameri realnie osłabiają skład, gdy muszą wejść na boisko. Niektórzy zapomnieli, że w drużynie jest niedawny napastnik Parmy, Gabriel Charpentier. Gdy mecz domaga się zmiany tonu, trenerowi zostaje rozłożyć ręce i wykorzystywać pierwszą jedenastkę do granic możliwości.

FILIP STOJILKOVIĆ

Przy Kałuży zapomnieli już o swoim poprzednim napastniku. Szwajcar jest Benjaminem Källmanem w wersji premium. Wzrost na poziomie 1,9 metra w połączeniu z ogromną siłą i dynamiką sprawia, że jest zawodnikiem kompletnym. Jest absolutnie kluczowy dla taktyki, jaką preferuje trener zespołu. Kłopotliwe dla Pasów mogą okazać się najnowsze doniesienia o chęci pozyskania go przez włoskie kluby.

LUKA ELSNER

To trener preferujący zorganizowaną piłkę z naciskiem na pressing i utrzymanie wysokiej intensywności. Jego Cracovia gra czytelnie, z wyraźnymi zadaniami dla środkowych pomocników i aktywnymi bocznymi obrońcami. Potrafi wprowadzać młodych piłkarzy, na czym widocznie zyskał Oskar Wójcik. Drużyna koniecznie potrzebuje planu B, jeśli chodzi o pomysł na grę, jednak z takim trenerem walka o europejskie puchary jest w zasięgu Pasów.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1906

WŁAŚCICIEL: Robert Platek

PREZES: Elżbieta Filipiak

NA PLUS

Liderzy: Przy Kałuży są bardzo solidne fundamenty pod budowę ciekawego i stabilnego projektu. Każda formacja posiada kluczowego gracza, który dźwiga odpowiedzialność za zadania taktyczne.

Pressing: Cracovia bardzo dobrze utrudnia rywalom długie przygotowanie akcji. Preferowany futbol proaktywny wzmacnia popełnianie błędów w szeregach przeciwnika.

NA MINUS

Bramkarz: Sebastian Madejski jest klasycznym ligowcem, nieodpowiadającym ambicjom zespołu myślącego o pucharach.

Słaba rotacja: Bardzo krótka ławka ogranicza pole manewru trenera. Dodatkowo tendencja wskazuje na kolejne odejścia zamiast wzmocnień składu i powiększenia rotacji.

STADION: STADION CRACOVII im. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Otwarty w 2010 roku i wybudowany na miejscu poprzedniego obiektu, który stał przy Kałuży od 1912 roku. Obiekt pomieścić może 15 016 widzów.

Przewidywana „jedenastka”

Autor: FILIP SZYMKOWIAK



Autor grafiki: **MARYIA VASILEUSKAYA**

UTRZYMANIE PO LINII NAJMNIEJSZEGO OPORU

GieKSa niczym stary traktor odpala dziś dzięki jednemu cylindrowi, a wszyscy trzymają kciuki, żeby dowieźł żniwo. Tym cylindrem jest Bartosz Nowak, doceniany nie tylko w Katowicach, ale też przez neutralnych obserwatorów Ekstraklasy. Niedawne wyróżnienie Ligowca Roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna” nie wzięło się znikąd. Tacy piłkarze zazwyczaj robią różnice na boisku, ale na opisanie tego, jaki wpływ na swoją drużynę wywiera Nowak brakuje już skali. Wszystkie ofensywne statystyki skupione są na jednym zawodniku. Suche liczby dają szerszy obraz. Jest najlepszym strzelcem drużyny, najlepszym asystentem, wygrywa prawie co drugi pojedynek w dryblingu, a i w defensywie nie pozostaje bierny. Pozostali zawodnicy wyglądają przy nim jak pierwszoligowcy. I być może właśnie w tym kryje się sedno problemu, bo kadra GieKSy na papierze ma profil niższego szczebla. W Katowicach uwierzono w klasyczną zasadę: „drugi sezon jest najtrudniejszy”, dlatego wzmocnienia dobierano pod kątem piłkarzy oswojonych z elitą. Profil ograniczał się do wciąż młodego, ale już ogranego zawodnika za rozsądne pieniądze. Słowem – ligowy dżem. Jednak drużyna trenera Górnika nie była typowana jako pewny spadkowicz. Oczy przysłoniła nam szalona wizja, że zespół złożony z piłkarzy gwarantujących absolutne minimum jest w stanie się utrzymać.

Tak na przykład Jakub Łukowski nie wpisywał się w wizję nowego Widzewa, ale w minionym sezonie zaliczał przebłycki wysokiej formy, które pozwalały myśleć, że w innym środowisku znów pokaże swoje atuty. Podobnie duet z Pogoni – Kacper Łukasiak i Marcel Wędrychowski. Ich pesel nie jest już atutem w klubie, który stawia na rozwój i sprzedaż, ale stempel zachodniopomorskiej szkółki miał gwarantować ligowe fundamenty: pressing, organizację, boiskową dyscyplinę. Wisienką na torcie skompletowania kadry klubu z Górnego Śląska było ściągnięcie Ilyi Shkurina. W Legii nie udźwignął ceny, jakości i presji, więc w Katowicach miał odzyskać spokój i skuteczność. Te nie przyszły, a nad Shkurinem wciąż wisi bat oczekiwań.

Po świeżej dotacji od miasta Katowice opiewającej na ponad 25 milionów złotych pion sportowy GieKSy znów ruszył na zakupy. Pierwszym dopiętym zimą transferem był Mateusz Wdowiak z Zagłębia Lubin. Skrzydłowy nie mieścił się w składzie Leszka Ojrzyńskiego, lecz wciąż może zaproponować kreatywność na boku boiska. Trudno nie odnieść jednak wrażenia, że wpisuje się w schemat pozostałych zawodników ściąganych latem, którym w połączeniu ze sobą brakuje jakości w walce o utrzymanie. Przeciwnie jest z drugim transferem. Ściągnięty z Piasta Gliwice Erik Jirka był kluczowy dla taktyki Daniela Myśliwca. Słowak to profil dynamicznego skrzydłowego z wysokimi umiejętnościami strzeleckimi.

W tym całym smutnym obrazie promieniem nadziei jest Puchar Polski. Nagrodą za to, że w pojedynczych meczach ten traktor potrafi śmigać jak wyścigówka. Wygrane z Wisłą Płock, ŁKS-em czy Jagiellonią nie są cudem, tylko dowodem, że przy pewnej dozie odwagi (i błysku formy Nowaka) GKS może grać ponad swoją ligową średnią. Przed drużyną Rafała Górkę w ćwierćfinale czeka Widzew mający w tym sezonie swoje problemy. Z tej okazji warto też przypomnieć, że GKS aż trzykrotnie w swoim szczytowym momencie zdobywał Puchar Polski.

BARTOSZ NOWAK

Odpowiedzialny za wyniki jesienne wyniki GieKSy. Motor napędowy wszystkich akcji ofensywnych, umięjący w pojedynkę zmienić losy meczu. W obecnym sezonie utrzymuje zaskakująco wysoką formę, która jest niezależna i wielokrotnie odbiega od tej, jaką prezentuje reszta składu.

RAFAŁ GÓRAK

Wielokrotnie chwalony za lepienie potencjału nawet z najbardziej beznadziejnej sytuacji. Znany z konsekwencji i porządku taktycznego. Trzyma się założeń dotyczących wysokiego pressingu i dużej intensywności. Uwagę skupia na organizacji defensywnej, natomiast atak pozostawia wiele do życzenia. boiskowe wydarzenia. Arka jako pierwsza traciła bramkę aż 11 razy i dziewięć z tych meczów przegrała.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1964

WŁAŚCICIEL: Miasto Katowice

PREZES: Sławomir Witek

NA PLUS

Solidna defensywa: Biorąc pod uwagę przekrój składu obrona to najsolidniejszy punkt. Choć GieKSa traciła wiele goli, to paradoksalnie większość z nich była niefortunnym splotem wydarzeń i pecha.

Lider: GieKSa ma coś czego większości zespołów walczących o utrzymanie brakuje – lidera zespołu, biorącego cały ciężar zdobywania punktów na swoje barki. Bartosz Nowak to pomocnik, który indywidualnie jest w stanie zmienić przebieg meczu.

NA MINUS

Małe pole manewru: To, co zarazem jest plusem, jest też minusem. Drużyna jest wysoko uzależniona od formy jednego zawodnika. Skład nie jest przygotowany na ewentualną absencję Bartosza Nowaka, który zagrał w każdym meczu, z czego w większości od pierwszej do ostatniej minuty.

Skuteczna „dziewiątka”: W klubie brakuje typowego napastnika, wykańczającego akcje. Styl gry przystosowany jest pod lisa pola karnego, którego nie ma. Adam Zrelak, jak zdążyliśmy się przyzwyczaić, często miewa problemy zdrowotne, natomiast Ilya Shkurin mija się z formą już drugą rundę. O Olku Buksie i Macieju Rosółku lepiej nie wspominać.

STADION: ARENA KATOWICE

Oddana do użytku w ubiegłym roku Arena Katowice to długo wyczekiwany obiekt przez kibiców Gieksy. Obiekt pomieścić może 15 048 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: FILIP SZYMKOWIAK





Autor grafiki: ZUZANNA PRUSIEWICZ

SUKCES W CIENIU PRYWATYZACJI

Runda jesienna przyniosła ze sobą wiele niespodziewanych rozstrzygnięć. Do jednego z nich można zaliczyć fenomenalny start 14-krotnego Mistrza Polski. Górnik Zabrze przystępował do obecnego sezonu z nowym trenerem i niepewną sytuacją finansową. Trwająca od wielu lat saga prywatyzacyjna utrudnia stabilizację drużyny. Ten czas oczekiwania na zmiany wynika głównie z nadmiernego upolitycznienia procesu. Najbliżej prywatyzacji klubu jest spółka LP Holding GmbH. Stoi za nią Lukas Podolski, czyli obecny piłkarz i legenda jednego z najbardziej utytułowanych klubów w Polsce. Władze miejskie zapewniają, że proces powinien zakończyć się w pierwszym kwartale tego roku. Mniejszym optymistą jest Podolski, który we wpisie na portalu „X” wyraził wątpliwości co do realizacji sprzedaży w zapowiadanym przez miasto terminie.

Wracając do tematów sportowych – Górnik Zabrze w 18 kolejkach zdobył 30 punktów i zajmuje pozycję wicelidera Ekstraklasy z takim samym dorobkiem punktowym, co liderująca Wisła Płock. Górnicy zgromadzili na swoim koncie dziewięć wygranych, trzy remisy oraz sześć porażek. Początek sezonu był fenomenalny w wykonaniu Trójkolorowych. Gdyby nie fatalny koniec rundy, Górnik zajmowałby pozycję lidera. W ostatnich pięciu meczach podopieczni trenera Gasparika odnotowali tylko jedno zwycięstwo.

Zabrzanie radzą sobie bardzo dobrze w pucharowych rozgrywkach, gdzie doszli do ćwierćfinału, w którym zmierzą się z obecnym Mistrzem Polski, czyli Lechem Poznań.

Żeby dotrzeć do 1/4 finału Pucharu Polski, Górnik musiał pokonać: rezerwy Legii Warszawa, Arkę Gdynia oraz Lechię Gdańsk. Potwierdza to wspaniałą formę drużyny z Górnego Śląska. Trójkolorowi zamierzają bić się o najwyższe cele. Pomóc im w tym zamierzają kibice, którzy licznie wypełniają Arenę Zabrze.

Otwarcie trybuny zachodniej zwiększyło pojemność stadionu do ponad 28 tysięcy miejsc. Średnia liczba fanów na mecz przy Roosevelta w obecnym sezonie wynosi około 24 tysiące, co stanowi drugi najwyższy wynik w lidze. Kreuje to fantastyczną atmosferę piłkarskiego święta. Zaangażowanie fanów z Górnego Śląska skrzętnie wykorzystuje dział marketingu, który przygotowuje atrakcje na każdy mecz. Występy muzyczne, pokazy pirotechniczne czy zabawa światłem. Wszystkie te elementy kreują fanatyczną bazę kibiców. Wydarzenia przedmeczowe rozprzestrzeniają się w trybie wirusowym na inne stadiony w Polsce.

Celem nadrzędnym dla Górnika jest walka o europejskie puchary. Ewentualny występ na arenie międzynarodowej przyniósłby wiele korzyści – w tym ustabilizowanie sytuacji finansowej klubu. Po pierwszej fazie sezonu Trójkolorowi mają inicjatywę po swojej stronie. Przez rundę wiosenną udało się im wytworzyć spójny zespół oraz przyciągnąć licznych fanów, którzy napędzają drużynę do zwycięstw. Zaniepokojenie wzbudza przeciągająca się saga prywatyzacyjna oraz odejście najlepszego skrzydłowego. 25-letni Ousmane Sow przeniósł się do duńskiego Broendby. Transfer przyniósł do kasy klubowej ogromny zastrzyk pieniędzy. W buty Senegalczyka wejdzie prawdopodobnie Mathias Sauer. Duński skrzydłowy w swoim CV zapisał między innymi dwa występy w młodzieżowej reprezentacji Danii U-20.

MICHAL GASPARIK

44-letni trener Górnika Zabrze rozpoczął swą pracę w roli szkoleniowca na początku obecnego sezonu. Drużyna pod jego sterami awansowała do 1/4 finału Pucharu Polski oraz zajmuje drugie miejsce w lidze. Szkoleniowiec cieszy się poparciem klubu oraz kibiców. Pozwala mu to podejmować odważne decyzje personalne. Słowak kilkanaście lat wcześniej reprezentował Trójkolorowych jako piłkarz.

PATRIK HELLEBRAND

Interesują się nim kluby z Polski oraz zagranicy. 26-letni Czech wpisał się na stałe do pierwszej jedenastki Górnika. Mimo wielu ofert zostanie on przy Roosevelta na dłużej. W 17 spotkaniach pomocnik czterokrotnie trafił do bramki. Po meczu ligowym z Lechią Gdańsk doznał kontuzji kolana, ale wrócił już do treningów z drużyną.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1948

WŁAŚCICIEL: Miasto Zabrze

PREZES: Bartłomiej Gabryś, Michał Siara

NA PLUS

Występy pucharowe: Górnik Zabrze dotarł do ćwierćfinału Pucharu Polski, pokonując dwóch ekstraklasowiczów.

Zaangażowanie kibiców: Górnik Zabrze może pochwalić się drugą najwyższą średnią liczbą kibiców przychodzących na mecz. Generuje to ogromne przychody finansowe oraz buduje atmosferę wokół klubu.

NA MINUS

Saga prywatyzacyjna: Przeciągają się w nieskończoność saga, związana z prywatyzacją klubu, utrudnia jego stabilizację.

Wyniki pod koniec rundy: Zabrzanie zaliczyli słabą końcówkę rundy jesiennej. Skomplikowało to sytuację wicelidera w tabeli Ekstraklasy.

STADION: STADION im. ERNESTA POHLA W ZABRZU

Otwarty w dwudziestoleciu międzywojennym – 1934 roku - przechodził liczne modernizacje. Obecnie pomieścić może 28 236 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: JAKUB SOBERSKI





Autor grafiki: OLGA MUSIAŁ

SPEŁNIĆ MISTRZOWSKIE ASPIRACJE

Jagiellonia jest jednym z pretendentów do wywalczenia mistrzostwa Polski w obecnym sezonie. Wynika to z rzetelnie pracy nad stabilizacją i rozwojem klubu, który jeszcze nie tak dawno walczył o utrzymanie w lidze. Momentem przełomowym, który otworzył nowy rozdział w historii, było zdobycie pierwszego mistrzostwa Polski w sezonie 2023/2024. Następująca po nim europejska przygoda, trwająca do 1/4 finału Ligi Konferencji, umocniła klub z Białegostoku. Ostatni sezon Jagiellonia zakończyła na trzeciej pozycji, kwalifikując się do tegorocznej edycji Ligi Konferencji. Europejskie puchary od lat stanowią ważny punkt w rozwoju polskiej piłki. Wynika to z finansów oraz zainteresowania, które płynie z gry w Europie. Ważną częścią zespołu jest Adrian Siemieniec – trener odpowiedzialny za przełom w białostockiej drużynie.

Po 18 kolejkach Jagiellonia zajmuje trzecią pozycję z dorobkiem 29 punktów i stratą jednego do lidera – Wisły Płock. Pszczółki skończyły rundę z ośmioma wygranymi, pięcioma remisami oraz czterema porażkami. Do rozegrania – poza rundą wiosenną – pozostał mecz 16. kolejki Ekstraklasy z katowickim GKS-em, który został przeniesiony z powodu złych warunków pogodowych. Zaległe spotkanie odbędzie się 4 lutego. Jagiellonia reprezentuje podobną formę w Lidze Konferencji. Podopiecznym Adriana Siemienia udało się zakwalifikować do fazy ligowej, w której wywalczyli 17. pozycję, zdobywając dziewięć punktów. W fazie 1/16 na Dumę Podlasia czeka włoska Fiorentina, która kilka lat wcześniej z europejskich rozgrywek wyeliminowała Lecha Poznań. Najgorszy rezultat Jaga zanotowała w Pucharze Polski.

Drużyna ze stolicy województwa podlaskiego odpadła w 1/8 finału przegrywając 1-3 z GKS-em Katowice.

W letnim okienku transferowym Jagiellonia została poważnie osłabiona. Z klubu odeszli między innymi Mateusz Skrzypeczak oraz Joao Moutinho, którzy razem stanowili filar białostockiej defensywy. Nie osłabiło to potencjału drużyny, gdyż szybko zareagował Łukasz Masłowski. Sprowadził on nowych zawodników, którzy odnaleźli się w klubie. Podobne wyzwanie stoi przed pionem sportowym w trakcie zimowej przerwy. Do FC Porto odszedł Oskar Pietuszewski. 17-letni skrzydłowy był jedną z najważniejszych postaci w klubie. Polak szybko odnalazł się w portugalskiej drużynie. Jagiellonia od lat stawia na młodziź, a udany transfer Oskara Pietuszewskiego utoruje drogę na zachód dla innych talentów z akademii, które pukają do bram pierwszego zespołu.

Do zmian doszło również w gabinetach. Wraz z końcem roku z klubu odszedł prezes Ziemowit Deptuła. To kolejna zmiana na tym stanowisku w ostatnim czasie. Do kluczowych inwestycji na najbliższe lata należy budowa centrum treningowego, w ramach którego ma funkcjonować akademia piłkarska. Planowany koszt budowy obiektu szacuje się na ok. 100-150 milionów złotych. To kolejny taki projekt w skali kraju. Historia Jagiellonii z ostatnich lat pokazała, że przy odpowiednim zarządzaniu każdy może wejść na szczyt, niezależnie od posiadanego kapitału.

ADRIAN SIEMIENIEC

Adrian Siemieniec jest uważany przez kibiców za legendę Dumy Podlasia. 34-latek objął zespół w 2023 roku i natychmiast wyprowadził z kryzysu cały klub. Przez ten czas zdobył historyczne mistrzostwo Polski, Superpuchar Polski oraz dwukrotnie awansował do fazy pucharowej Ligi Konferencji. Jednocześnie pod jego skrzydłami rozwijają się młode talenty, czego idealnym przykładem jest 17-letni Oskar Pietuszewski. Szkoleniowiec pojawia się w kręgach zainteresowania innych klubów.

SŁAWOMIR ABRAMOWICZ

Akademia Jagiellonii Białystok jest znana ze świetnego szkolenia bramkarzy. Potwierdza to 21-letni Sławomir Abramowicz, który jest uważany za najlepszego bramkarza w lidze. Wyróżnia się fenomenalną grą na linii, co docenił między innymi Bartłomiej Drągowski – były wychowanek Jagiellonii Białystok. Golkipерem interesują się kluby z zagranicy, choć jego odejście nie będzie stanowić większego osłabienia. Między słupki przymierzany jest Miłosz Piekutowski, kolejny bramkarski talent Dumy Podlasia.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1920
WŁAŚCICIEL: Kilku akcjonariuszy
PREZES: Maciej Szymański

NA PLUS

Stabilizacja: Lata gry na wysokim poziomie zapewniły Jagiellonii stabilizację, która ogranicza do minimum konsekwencje kryzysów sportowych.

Młodzież: Trener Adrian Siemieniec stawia na młodych zawodników. Ich regularna gra prowadzi do wyklucia się wielu talentów.

NA MINUS

Niska popularność: Ze względu na swoje geograficzne położenie Jagiellonia ma ograniczone możliwości rozwoju bazy zainteresowania medialnego.

Infrastruktura: Brak lotniska w pobliżu Białegostoku utrudnia logistycznie grę na dwóch frontach.

STADION: STADION MIEJSKI W BIAŁYMSTOKU

Wybudowany w 2014 roku stał się największym stadionem we Wschodniej Polsce. Obiekt pomieścić może 22 372 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: JAKUB SOBERSKI





Autor grafiki: OLGA MUSIAL

GDZIE JEST ICH SUFIT?

*P*owrocie do Ekstraklasy w 2022 roku Korona miała status drużyny bohatersko walczącej o utrzymanie. W pierwszym sezonie zespół po Leszku Ojrzyńskim przejął Kamil Kuzera. Pod jego wodzą Kielczanie rozegrali kapitalną rundę wiosenną i zakończyli rozgrywki na 14. lokacie. Rok później Scyzoryki utrzymały się w jeszcze bardziej dramatycznych okolicznościach, w ostatniej kolejce odnosząc zwycięstwo na stadionie Lecha Poznań. Z kolei minione rozgrywki zaczęły się od poważnych zawirowań. Jeszcze przed ich startem odeszli cieszący się dobrymi opiniami prezes Łukasz Jabłoński oraz dyrektor sportowy Paweł Golański. Natomiast posadę po dwóch kolejkach stracił trener Kuzera. Wydawało się, że wciąż pozostający w rękach miasta klub tym razem nie uniknie spadku. Drużynę objął jednak Jacek Zieliński i po nieudanej końcówce pracy w Cracovii Kraków udowodnił, że nadal jest w stanie prowadzić drużyny w krajowej elicie z dużym powodzeniem.

Runda wiosenna była czasem, w którym Scyzoryki zaczęły redefiniować swój status na poziomie Ekstraklasy. Zajęły bezpieczną 11. lokatę z zapasem 14 punktów nad strefą spadkową, a w marcu klub zakupił lokalny biznesmen – Łukasz Maciejczyk. Udana wiosna, wiarygodny prywatny inwestor, a także jedno dodatkowe miejsce w europejskich pucharach rozbudziły nadzieje kieleckich kibiców. Choć końcówkę rundy jesiennej Korona miała przeciętną (pięć punktów w pięciu ostatnich meczach), może być zadowolona ze swojej dyspozycji.

Najlepszy czas przeżywała w sierpniu i wrześniu, gdy zdobyła 18 na 24 możliwych punktów. Pomimo płaskiej tabeli i czterech oczek przewagi nad strefą spadkową, publiczność przy Ściegiennego nie powinna się przesadnie obawiać o ligowy byt. Świadczy o tym chociażby tabela za cały 2025 rok, w której Kielczanie zajęli piąte miejsce.

Władze klubu doceniają pracę Jacka Zielińskiego i są świadome, że zespół pod jego wodzą może grać jeszcze lepiej, dlatego w zimowym oknie transferowym postawiły na jakościowe wzmocnienia. W szeregi Scyzoryków dołączyli wracający do Polski po niemal 10 latach Mariusz Stępiński oraz doświadczony pomocnik rodem ze Szwecji – Simon Gustafson. Pierwszy z nich ma być remedium na dość skromny dorobek bramkowy. Korona według statystyk na oficjalnym portalu Ekstraklasy wypracowała sobie bowiem ponad 28 goli oczekiwanych, a strzeliła 21. Wprawdzie ostatnie miesiące na Cyprze były dość burzliwe dla 30-latk (co wynikało m.in. ze stanowczych wypowiedzi po meczu jego klubu z Rakowem Częstochowa), wciąż jest to zawodnik o dobrej jakości, którego wiek wskazuje na to, że nie przyszedł do Polski, by odcinać kupony. Rok starszy Gustafson może się z kolei pochwalić prawie 150 spotkaniami w Eredivisie, mistrzostwem i pucharem Holandii oraz takimi samymi zdobyczami w Szwecji. Pomimo porażki 1:4 z Rakowem, Scyzoryki można chwalić za postawę w obronie, gdyż tylko Wisła Płock straciła mniej bramek. Ze względu na bardzo małe różnice w tabeli trudno prognozować, jak potoczą się losy Korony. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to zespół, który niejednokrotnie popsuje humory tym większym i być może powalczy o coś więcej niż spokojne utrzymanie.

JACEK ZIELIŃSKI

Odkąd dołączył do Korony na początku sierpnia 2024 roku jest ona siódmym najlepiej punktującym zespołem w Ekstraklasie. 64-latek udowodnił, że nadal nie ustępuje taktycznie młodszemu szkoleniowcom. Potrafi odpowiednio zestawić swój zespół, tak by wykrzesać z niego jak największy potencjał. Zrobił ze Scyzoryków drużynę, która nie wikła się już w dramatyczną walkę o ligowy byt do samego końca rozgrywek. Po minionym sezonie doceniły to władze klubu, oferując Zielińskiemu kontrakt do końca kampanii 2026/2027 z opcją przedłużenia o rok.

DAWID BŁANIK

To już jego piąty sezon przy Ściegiennego. W żółto-czerwonych barwach nie schodzi poniżej solidnego poziomu. W minionych rozgrywkach wypracował obiecujący dorobek w postaci czterech goli i sześciu asyst, ale pozostał w cieniu efektownie grającego Mariusza Fornalczyka. W obecnej kampanii bardzo szybko wyrósł na gracza, który może z powodzeniem zastąpić sprzedanego do Widzewa Łódź skrzydłowego. Sześć goli i asysta na półmetku ekstraklasowej rywalizacji zwiastują, że 28-latek może zaliczyć swój najlepszy sezon w karierze.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1973

WŁAŚCICIEL: Łukasz Maciejczyk

PREZES: Leszek Czarny

NA PLUS

Druga linia: Jacek Zieliński zarówno na wadłach, w pomocy, jak i za plecami napastników dysponuje wieloma zawodnikami umiejącymi grać na wysokim poziomie.

Stabilizująca się obrona: Kielczanie tylko w trzech ligowych spotkaniach dopuścili do straty dwóch lub więcej bramek. Powrót Resty w trakcie rundy jesiennej sprawił, że kibice mogą oczekiwać od obrony swojej drużyny solidnego poziomu.

NA MINUS

Napastnicy: Koronie brakuje egzekutorów z prawdziwego zdarzenia, którzy zamienialiby pracę kolegów na bramki. Sprowadzeni latem Antońin i Nikolov strzelili we wszystkich rozgrywkach łącznie cztery gole.

Nierówna forma u siebie: Żółto-czerwoni są dopiero 11. zespołem w lidze w tabeli spotkań rozegranych przed własną publicznością. W dziewięciu meczach zdobyli 12 bramek i odnieśli cztery zwycięstwa.

STADION: **EXBUD ARENA**

Wybudowana w 2006 roku Exbud Arena pomieścić może ponad 15 tysięcy widzów, jednak ze względu na ograniczenia ligowe i zasady bezpieczeństwa realnie może ugościć 13 823 kibiców plus 777 miejsc w sektorze gości.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: IGOR DZIEDZIC





Autor grafiki: **MARYIA VASILEUSKAYA**

WYKRZESAĆ JAKOŚĆ

Sezon 2024/2025 okazał się dla Kolejorza niezwykle udany. Podopiecznym Nielsa Frederiksena udało się zdobyć mistrzostwo Polski, pokonując w ostatniej kolejce Piastę Gliwice 1:0, co zagwarantowało im jeden punkt przewagi nad drugim w tabeli Rakowem Częstochowa. Nic więc dziwnego, że do kampanii 2025/2026 Poznaniacy przystępowali z dużymi oczekiwaniami. Zarząd klubu zdecydował się na wydanie rekordowej kwoty na transfery, które miały zapewnić zarówno obronienie tytułu mistrzowskiego, jak i dobry wynik w europejskich rozgrywkach. Do zespołu trafiły m.in. gwiazdy ekstraklasowych boisk w osobie Mateusza Skrzypczaka i Joao Moutinho, młode talenty zza granicy – Pablo Rodriguez i Timothy Ouma, a także zawodnicy z wyrobionym na europejskich boiskach nazwiskiem, czyli Leo Bengtsson i niesamowity Luis Palma.

Tak spektakularne wzmocnienia obudziły w wiecznie głodnych kibicach ze stolicy Wielkopolski nadzieje na wymarzony debiut w Lidze Mistrzów. Zostały one jednak bardzo szybko pogrzebane za sprawą porażki w dwumeczu z Crveną zvezdą. Później niestety nie było lepiej, a to za sprawą kolejnej przegranej, tym razem z belgijskim KRC Genk, która zostawiła zespół z poczuciem niedosytu i miejscem w fazie ligowej Ligi Konferencji. Liczne kontuzje, a także początkowa pourlopowo rdza u nowych zawodników sprawiły, że początek sezonu okazał się dla Lecha niespodziewanie wymagający. Nie tylko mecze w Europie były jednak dla Mistrzów Polski problematyczne.

Już w pierwszej kolejce zostali zdewastowani w meczu przyjaźni z Cracovią 1:4, a tydzień później do ostatnich minut drżeli o wynik ze słabiutką Lechią Gdańsk. W grze Lecha od początku sezonu największy mankament stanowi postawa w defensywie. Mateusz Skrzypczak, czyli najlepszy defensor zeszłego sezonu Ekstraklasy, po przenosinach z Białegostoku nie potrafi pokazać dawnej formy. Dodatkowo kontuzje i wiek negatywnie wpływają na dyspozycję Antonio Milicia, który nie jest już takim filarem defensywy, jak dawniej. Jedyny jednoznacznie pozytywny element obrony Poznaniaków niespodziewanie stanowi młodziutki Wojciech Mońka, który wyrasta powoli na odkrycie sezonu. Jeśli zaś chodzi o linię ataku, to pomimo kilku słabych spotkań potrafi ona pokazać kły i w spektakularny sposób zmiażdżyć rywala. Chociaż forma Kolejorza wydaje się z biegiem sezonu stabilizować, to kibice dalej mają powody do niepokoju. Nierówna dyspozycja sprawia, że zespół Mistrzów Polski potrafi przegrywać z pozoru wygrane spotkania. Niepokoją też niefrasobliwe zachowania niektórych zawodników, które kilkakrotnie doprowadziły do tego, że drużyna musiała kończyć mecz w dziesiątkę, tracąc przy tym 3 punkty. Wielu fanów obawia się także, jak trenerowi uda się zarządzać kadrą tak, aby móc rywalizować na dobrym poziomie na trzech frontach. Obrońca tytułu jest aktualnie najbardziej nieprzewidywalną drużyną w lidze, która potrafi wygrywać z najmocniejszymi zespołami tylko po to, żeby chwilę później przegrać z drużyną z Gibraltaru. Duński szkoleniowiec ma więc przed sobą zadanie zmotywowania zespołu na tyle, żeby zakończyć sezon z przynajmniej jednym trofeum. W przeciwnym wypadku Poznaniacy znowu będą musieli przełknąć gorzkie rozczarowanie.

NIELS FREDERIKSEN

Dla Duńczyka to drugi sezon w roli szkoleniowca poznańskiego zespołu. Jego pierwszy rok pracy w Kolejorzu zakończył się zdobyciem mistrzostwa Polski, czego wcześniej nie udało się osiągnąć żadnemu zagranicznemu szkoleniowcowi. Mimo świetnego początku w Poznaniu aktualnie znajdują się on pod ostrym ostrzałem krytyki ze strony kibiców. Zarzucają mu oni przede wszystkim regularne stawianie na zawodników, którzy stale zawodzą, a także to, że nie potrafi w pełni wykorzystać potencjału zespołu. Niewykluczone więc, że jeśli zakończy sezon bez trofeum, to klub zdecyduje się z nim pożegnać.

LUIS PALMA

Honduranin wdarł się do Ekstraklasy niczym huragan. Wypożyczony z Celticu skrzydłowy, mimo przeciętnego początku w stolicy Wielkopolski, odnalazł w końcu swój rytm i pokazuje, że jest jednym z najlepszych zawodników w lidze. Wirtuozerski drybling, precyzyjne podanie i doskonałe uderzenie, to tylko część arsenału, którym dysponuje honduraska gwiazda. Kiedy wskoczył na najwyższe obroty, rozkochał w sobie kibiców z Poznania, którzy w konsekwencji domagają się, aby klub pobił dla niego swój rekord transferowy. Jeśli pozostanie w Poznaniu, może stać się najlepszym piłkarzem ligi.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1922

WŁAŚCICIEL: Piotr Rutkowski

PREZES: Karol Klimczak

NA PLUS

Błyskotliwa ofensywa: Palma, Ishak i Golizadeh to na papierze najmocniejszy tercet ofensywny w Ekstraklasie. Jeśli cała trójka będzie w optymalnej dyspozycji, będą nie do zatrzymania.

Najszersza i najmocniejsza kadra w lidze: Jeśli zawodnicy Lecha odnajdą formę, to Poznaniacy będą dysponować najmocniejszym składem w Ekstraklasie.

NA MINUS

Brak koncentracji i nierówna forma: Zawodnicy Lecha regularnie popełniają głupie błędy, których konsekwencją są niepotrzebne straty punktów. Chcąc myśleć o mistrzostwie, nie można tracić punktów z dołem ligowej tabeli.

Gra na trzech frontach: Polskie zespoły od lat pokazują, że gra w wielu rozgrywkach nie sprzyja wynikom w lidze. Lech nie daje stuprocentowej gwarancji, że da radę przełamać tę klątwę.

STADION: ENEA STADION

Oddany do użytku obiekt, funkcjonujący od lipca 2023 roku pod sponsorską nazwą Enea Stadion pomieścić może 42 837 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: WOJCIECH WAEHNER





Autor: **MARYIA VASILEUSKAYA**

DALEJ GRAĆ ROCK AND ROLLA

Lechia rozpoczynała sezon 2025/2026 jako jeden z głównych faworytów do spadku z Ekstraklasy. Choć rok temu Gdańszczanom udało się utrzymać w lidze w pierwszej kampanii po powrocie do ligowej elity, to ciągnące się za klubem problemy nie pozwalają o sobie zapomnieć. Trwające od lat kłopoty z finansami doprowadziły w tym okresie do utraty części sponsorów, rozwiązania kontraktów z zawodnikami oraz pozwami od byłych pracowników. Klub co sezon musi walczyć o licencję, która pozwoli mu przystąpić do rozgrywek, a także zmagać się z licznymi karami od związku. Choć licencję udało się wywalczyć, to Lechia nie dała rady uniknąć najbardziej dotkliwej z kar, czyli pięciu ujemnych punktów, z którymi przystąpiła do rozgrywek. Dla drużyny, która ma walczyć o utrzymanie, taka represja może stanowić gwóźdź do trumny. Optymizmem nie napawała także forma zespołu, który na pierwsze ligowe zwycięstwo musiał czekać aż do derbów trójmiasta w szóstej kolejce rozgrywek. Dodatkowo w pierwszych pięciu kolejkach stracił aż 17 bramek, zapewniając sobie miano najgorszej defensywy w lidze. Szczególnie kompromitująca była porażka 2:6 z Zagłębiem Lubin. Wydaje się jednak, że wygrana z Arką stanowiła dla zawodników Johna Carvera swego rodzaju przełamanie. Daleko im co prawda do myślenia o mistrzostwie kraju, ale w grze Gdańszczan widać pewien progres. Specyfika tego sezonu sprawia, że przy odrobinie szczęścia są w stanie zakończyć ligowe zmagania w górnej połowie tabeli, ale jednocześnie nikt nie spadnie z krzesła, jeśli wrócą do Betcliu 1. Ligi. Drużynę z Pomorza wyróżnia wyjątkowo rockandrollowy styl gry.

Wszelakie deficyty defensywne, a trzeba przyznać, że są one ogromne i można czasami odnieść wrażenie, jakby obrońcy pierwszy raz grali na swoich pozycjach, nadrabia ona najlepszą ofensywą w Ekstraklasie. Aktualnie legitymuje się bilansem bramkowym 37:37. Wynik ten daje nam średnią ponad czterech bramek na mecz z udziałem Lechii, co sprawia, że jest ona jedną z najciekawszych do oglądania ekstraklasowych ekip. Wybitne wyniki bramkowe Białozieloni zawdzięczają postawie Tomasa Bobčka, który na ten moment jest najlepszym strzelcem ligi, wyprzedzając tak renomowanych zawodników, jak chociażby Mikael Ishak. Wśród postaci, które warto wyróżnić, nie sposób też nie wspomnieć o Kolumbijczyku Camillo Menie, który, choć nie zwala z nóg liczbami, to jest najbardziej ruchliwym graczem na boisku, przez którego przechodzą praktycznie wszystkie akcje zawodników z Polsat Plus Areny. W głowie kibiców rodzi się więc pytanie – jak daleko uda się zajechać na takim stylu? Trudno udzielić tu jednoznacznej odpowiedzi. Jeśli uda się utrzymać aktualną dyspozycję, to utrzymanie jest jak najbardziej realne i to nawet z prawdopodobnie przyzwoitym dorobkiem punktowym. Mając jednak na uwadze, w jaki sposób zarządzany jest zespół z Gdańska, w każdej chwili możemy się spodziewać strajku piłkarzy albo innych nieprzewidywalnych sytuacji. Niezależnie jednak od ostatecznego rezultatu ligowych zmagania, Gdańszczanie niewątpliwie dostarczą nam jeszcze sporo rozrywki i pamiętnych spotkań.

JOHN CARVER

Anglik przejął stery gdańskiego zespołu w 18 kolejce zeszłych rozgrywek. Początkowo łączył stanowisko pierwszego trenera Lechii z posadą asystenta trenera w reprezentacji Szkocji. W tym sezonie ma możliwość skupienia się w 100% na Ekstraklasie. Od początku jego pobytu w Gdańsku sytuacja finansowa klubu nie ułatwia mu prowadzenia drużyny, ale trudno powiedzieć, żeby jego praca jednoznacznie napawała optymizmem. Trzeba mu jednak oddać, że udało mu się stworzyć najbardziej przebojowy styl w całej lidze.

TOMÁŠ BOBČEK

Słowak jest najlepszym strzelcem tego sezonu Ekstraklasy. To w dużej mierze jego dyspozycji Lechia zawdzięcza to, że na ten moment może się pochwalić najlepszym dorobkiem bramkowym w lidze. Dotychczas Bobček zaliczył 13 bramek i cztery asysty w 17 rozegranych spotkaniach. Chociaż w środku rundy napastnik Lechii był w słabszej dyspozycji, to aktualnie udało mu się odzyskać właściwy rytm i regularnie kąsać ligowych rywali. Co ciekawe słowacki napastnik tylko jedną spośród swoich 13 bramek zdobył z rzutu karnego, co tylko dodaje prestiżu jego strzeleckiemu dorobkowi.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1945

WŁAŚCICIEL: Mada Global

PREZES: Paolo Urfer

NA PLUS

Najefektywniejsza ofensywa: Bobček i Sezonienko to jeden z najlepszych duetów w Ekstraklasie, jeśli chodzi o udział przy bramkach. A to przecież nie wszystko. Biegający z prawej strony, niezwykle ruchliwy i kreatywny Camilo Mena jest doskonałym dopełnieniem wcześniej wspomnianej dwójki. Gdański tercet stanowi zagrożenie dla wszystkich ekstraklasowych zespołów.

NA MINUS

Dramatyczna defensywa: Liczba straconych bramek nie kłamie. Lechia broni najgorzej w lidze i chociaż potrafi strzelać, to regularnie traci punkty przez juniorskie błędy defensorów, niegodne profesjonalnych zawodników.

Sytuacja finansowa: Klub jest fatalnie zarządzany i w każdej chwili można spodziewać się skandalu, który skończy się chociażby rozwiązaniem kontraktów z niektórymi piłkarzami.

STADION: POLSAT PLUS ARENA GDAŃSK

Wybudowany na potrzeby Euro 2012 rok i oddany do użytku rok przed mistrzostwami pomieścić może 41 620 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: WOJCIECH WAEHNER





Autor grafiki: ZUZANNA PRUSIEWICZ

ODZYSKAĆ NADZIEJĘ

Powiedzieć, że wielki projekt z Edwadem Iordanescu na czele nie wypalił, to jak nie powiedzieć nic. Legia zawała na każdym możliwym froncie do tego stopnia, że nawet prezes klubu Dariusz Mioduski zwątpił w swoje kompetencje, odsuwając się od zarządzania klubem. Wiceprezesem mianował Marcina Herre, przekazując mu pełnię swoich dotychczasowych obowiązków: „Od początku nowego roku powierzam całościowe zarządzanie klubem Marcinowi Herze i wierzę, że wspólnie z trenerem w pełni wykorzystają stworzone warunki i potencjał Legii”. W drużynie ze stołecznego miasta jest tak źle, że nie sposób zliczyć kompromitacji zarówno w lidze, jak i na arenie międzynarodowej. Do tego dochodzi odpadnięcie z Pucharu Polski z całkiem przeciętnie grającą wówczas Pogonią i mamy komplet: Liga Konferencji odjechała, w Ekstraklasie przedostatnia lokata w tabeli i pożegnanie z pucharem w pierwszej rundzie. Wydawać się może, że na płaszczyźnie sportowej tak źle w ekipie Wojskowych nie było od bardzo dawna. Kibice, choć przyzwyczajeni do licznych kompromitacji sportowych i fatalnych w skutkach decyzji prezesa Mioduskiego, nawet w najczarniejszych myślach nie snuli tak ponurej wizji, w której urzeczywistnienie wciąż trudno uwierzyć. Na pomoc Legii przychodzi więc doświadczony Marek Papszun, który zdaje się najlepszym polskim terenem dostępnym na rynku. Jego transfer – swoją drogą fatalnie rozegrany wizerunkowo – ma dać nadzieję, że w tym sezonie jeszcze nie wszystko stracone. Legia jednak pracuje z nowym szkoleniowcem już od grudnia, przygotowując się jedynie do rozgrywek ligowych.

Na korzyść Legionistów działa również fakt, że tabela jest bardzo płaska i różnica między strefą spadkową a pucharową na półmetku rozgrywek wynosi zaledwie dziewięć punktów. Do tego dochodzi niedyspozycja głównych przeciwników z minionych sezonów, jak wcześniej wspomniana Pogoń. Zatrudnienie Papszuna może jednak cieszyć kibiców z innego powodu. Wygląda bowiem na to, że klub stawiając na sprawdzonego w Ekstraklasie i europejskich pucharach trenera obiera konkretny kierunek, budując długoterminowo zespół, który ponownie ma być głównym kandydatem do ligowego triumfu. Świadczy o tym zaufanie, jakim zarząd obdarzył Papszuna. Wraz z nim jego sztab szkoleniowy liczy niemal 30 osób. Klub dał mu więc dużo przestrzeni i wolności, a przecież na opłacenie każdego z zatrudnionych (nie wspominając już o sztabie Iordanescu, który dalej dostaje wypłaty) idą niemałe pieniądze. Wiara w Marka Papszuna nie jest jednak bezpodstawna. Jak pisałem wyżej, jest to prawdopodobnie najlepszy i jeden z bardziej już doświadczonych w Europie polskich trenerów. Sukces, który osiągnął z Rakowem nie tylko w lidze, ale i w tegorocznej Lidze Konferencji przemawia sam za siebie i jedynie potwierdza tezę, że z odpowiednim wsparciem Papszun z każdą ekipą może osiągnąć sukces. Na to liczą kibice przy Łazienkowskiej, choć nieufność wobec decyzji zarządu pozostaje na wysokim poziomie. Jeśli Legia chce wrócić na właściwe tory, będzie musiała wierzyć w projekt nowego szkoleniowca i oceniać go długoterminowo. Cel na rundę wiosenną nie pozostaje więc odmienny od spokojnego utrzymania się w lidze i sukcesywnego postępu zarówno w tabeli, jak i na murawie.

MAREK PAPSZUN

Menadżerski styl pracy Marka Papszuna nie w każdym klubie się sprawdzi. Największą obawę stanowi więc dogadanie się trenera z zarządem. Dariusz Mioduski co prawda odsunął się od odpowiedzialności branej za zarządzanie klubem, lecz nie jest jasne czy Legia jest gotowa na tak radykalną zmianę. Sporym wyzwaniem będzie więc sprostanie oczekiwaniom nie tylko zarządu, ale i zmęczonych kibiców, którzy w zmianie szkoleniowca widzą coś więcej niż tylko światełko w tunelu ku wyjściu z kryzysu. Papszun będzie musiał udowodnić, że wiara, którą obdarza go zarząd jest uzasadniona.

BARTOSZ KAPUSTKA

Fakt, że jednym z bardziej barwnych zawodników Legii tego sezonu jest Bartosz Kapustka, świadczy o tym, jak fatalnie prowadzona była kadra Wojskowych – nie umniejszając jednak samemu zawodnikowi, który rozgrywa porządny sezon. 29-letni skrzydłowy dodaje Legii wiele jakości i ciągnie akcje do przodu. Nie można więc powiedzieć, że napastnicy, jak Mileta Rajović nie mają z czego strzelać bramek. Bartosz Kapustka stale stara się zapewniać dogodne okazje swoim kolegom z drużyny. Jest niewątpliwie jasnym punktem wśród Legionistów na boisku.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1916

WŁAŚCICIEL: Dariusz Mioduski

PREZES: Dariusz Mioduski

NA PLUS

Odpadnięcie z innych rozgrywek: Wbrew pozorom stworzy to szansę Legii, by skupić się na jednym aspekcie i zapewnić dłuższe przerwy pomiędzy meczami. Da to więcej czasu na pracę z trenerem i przygotowania.

NA MINUS

Tragiczny atak: Legia jest drugą najgorszą drużyną ligi pod względem zdobytych bramek i ustępuje jedynie Arce. Łzy leją do oczu tym bardziej, gdy kibic przypomni sobie, ile pieniędzy zostało wydanych na Mileta Rajovicia.

Brak zwycięstw: Legia na 18 spotkań ligowych triumfowała w zaledwie czterech. To najgorszy wynik w Ekstraklasie.

STADION: STADION MIEJSKI LEGII WARSZAWA im. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Wybudowany w 1930 roku był wielokrotnie przebudowywany. Dziś pomieścić może 31 103 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:



Autor: SZYMON BERNAŚ

MOTOR LUBLIN



Autor grafiki: OLGA MUSIAŁ

DALEJ ŚNIĆ

Miniony sezon dla kibiców Motoru Lublin był niczym piękny sen, zapoczątkowany pełnym dramaturgii i wygranym finałem baraży Betclie 1. Ligi. Wracający po 32 latach do elity beniaminek w minionej kampanii grał tak, jakby chciał z nawiązką wynagrodzić swoim sympatykom dekadę tułania się po niższych klasach rozgrywkowych. Obserwatorom Ekstraklasy zamierzał natomiast udowodnić, że może stanowić wartość dodaną tej ligi. Oba te cele spełnił niezwykle skutecznie. Zakończył bowiem rozgrywki na siódmej lokacie, a średnia goli w jego meczach wyniosła 3,15. Zeszły sezon mocno rozbudził oczekiwania lublińskiej publiczności, która liczyła na to, że jej sen nie tyle będzie trwał, ile stanie się jeszcze piękniejszy. Ich nadzieje opierały się przede wszystkim na bardzo majątnym właścicielu. Zbigniew Jakubas dał się bowiem poznać jako osoba, której autentycznie zależy na losie klubu. Świadczyła o tym chociażby rozbudowa struktur i obsadzanie poszczególnych stanowisk kompetentnymi ludźmi, odpowiedzialnymi za konkretne obszary działalności. Dyrektorem marketingu i komunikacji został ceniony w środowisku Michał Szprendałowicz. Za najważniejsze obszary zarządzania miał natomiast odpowiadać duet, który był bardzo chwalony za pracę w Koronie Kielce – Łukasz Jabłoński i Paweł Golański. Zatrudnienie takich

fachowców miało zapewnić komfortowe warunki pracy bardzo uzdolnionemu młodemu trenerowi – Mateuszowi Stolarskiemu. Wszystkie wspomniane czynniki wśród kibiców o bardziej optymistycznym nastawieniu mogły rozbudzić nadzieje na walkę o europejskie puchary. Okazało się jednak, że ruchy poczynione przez Dumę Koziego Grodu na rynku transferowym nie były tak spektakularne i efektywne na tle intensywnie zbrojących się rywali. Wprawdzie Karol Czubak ma ex aequo drugi najlepszy dorobek bramkowy w lidze, a z upływem czasu coraz lepiej prezentowali się Ivo Rodrigues i Fábio Ronaldo. Nie zmienia to jednak faktu, że w obliczu tak silnej konkurencji obecna kadra Motoru nie daje nawet gwarancji pewnego utrzymania, nie mówiąc już o czymś więcej. Choć Lublinianie zajmują przyzwoitą 11. lokatę, ich przewaga nad strefą spadkową wynosi zaledwie punkt. Na przestrzeni całej rundy ekipa z Lubelszczyzny punktowała w kratkę, a najgorszy moment przydarzył się jej na przełomie września i października. Odpadnięcie z Pucharu Polski i pięć ligowych meczów z rzędu bez zwycięstwa mocno zachwiały posadą Stolarskiego. 33-latek wytrzymał jednak narastającą presję. Po wygranej 3:0 nad Widzewem Łódź jego zespół w ostatnich sześciu spotkaniach przegrał tylko raz, zdobywając siedem punktów. Tym samym szkoleniowiec pokazał, że zna się na swoim fachu, wysyłając do właściciela sygnał, że jest osobą, która może skutecznie prowadzić zespół, ale potrzebuje do tego odpowiednich narzędzi. Takowych jednak nie otrzymał. Zimowe okno transferowe mogło wprowadzić kibiców Motoru w głęboki niepokój. Irytację wywołaną brakiem transferów potęgowały doniesienia o możliwych odejściach ważnych graczy, takich jak np. Czubak i Michał Król. Władzom klubu udało się lekko przygasić pożar przedłużeniem kontraktu z fundamentalną postacią drugiej linii – kapitanem Bartoszem Wolskim. Jeśli jednak Motor ma się utrzymać w Ekstraklasie i budować w niej status poważnego gracza, Zbigniew Jakubas musi wreszcie sięgnąć głębiej do portfela.

MATEUSZ STOLARSKI

Przejął zespół w marcu 2024 roku po niespodziewanej rezygnacji Goncalo Feio, u którego boku pracował jako asystent. Już wtedy pokazał swój kunszt trenerski, wprowadzając Dumę Koziego Grodu do baraży Betclie 1. Ligi, a następnie je wygrywając. Do Ekstraklasy wszedł bez kompleksów. Jego zespół potrafi grać atrakcyjną piłkę, ale charakteryzuje się też bardzo dobrym przygotowaniem taktycznym. W trakcie obecnego sezonu 33-latek wytrzymał newralgiczny moment i obronił swoją posadę, po raz kolejny wykazując się ponadprzeciętnym warsztatem trenerskim.

KAROL CZUBAK

Wrócił do Polski po bardzo nieudanej przygodzie w Belgii. Choć dla 26-letniego napastnika jest to debiutancki sezon w Ekstraklasie, świetnie się w niej odnalazł. Do tej pory zdobył 10 bramek i zanotował dwie asysty w 16 meczach. Tym samym miał wkład w niemal połowę dotychczasowej zdobyczy bramkowej Dumy Koziego Grodu. Jego świetne występy przyciągnęły uwagę zagranicznych klubów.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1950

WŁAŚCICIEL: Zbigniew Jakubas

PREZES: Zbigniew Jakubas

NA PLUS

Trener: Od początku pracy w Motorze w roli pierwszego szkoleniowca Mateusz Stolarski wykorzystuje pełny potencjał swojego składu, a szczególnie w minionych rozgrywkach potrafił osiągnąć wynik ponad stan.

Skuteczny napastnik: Na tle ligowej konkurencji Motor wyróżnia skuteczny napastnik. Jeśli Lublinianom uda się zatrzymać Karola Czubaka w swoich szeregach, nie powinni się martwić o zdobycze bramkowe.

NA MINUS

Mecze u siebie: Spośród dziewięciu spotkaniach rozgrywanych na własnym stadionie Motor wygrał tylko dwa, gromadząc łącznie 12 punktów.

Za mało jakości: Wiele klubów poczyniło w tym sezonie jakościowe wzmocnienia. Na ich tle Motor nie ma wyróżniającej się kadry.

STADION: MOTOR LUBLIN ARENA

Wybudowany w 2014 roku stadion Motoru może pomieścić 15 200 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: IGOR DZIEDZIC





Autor grafiki: GABRIELA MAJKA

ODNALEŹĆ SIĘ W NOWYCH REALIACH

*W*raz z dynamicznym rozwojem ligi i wzrostem konkurencji, status Piasta Gliwice zaczął systematycznie spadać i Mistrz Polski z 2019 roku przestał się liczyć w walce o czołowe lokaty. W ostatnich miesiącach Piastunki musiały adoptować się do nowych realiów. Przede wszystkim należało uszczuplić finanse, związane z ponad 30-milionowym długiem. Z klubem pożegnało się aż 16 piłkarzy, a w jego szeregi dołączyło nowych 11. Największą stratą było jednak zakończenie 2,5-letniej kadencji Aleksandara Vukovica, który był gwarantem stabilnego poziomu, solidnej organizacji taktycznej i przede wszystkim bezpiecznego utrzymania. Gdy Serb poinformował, że nie przedłuży umowy z Gliwiczanie, stało się jasne, że pion sportowy będzie miał przed sobą wymagające zadanie, by zakontraktować trenera, który wejdzie w buty Vukovica. Piastunki postawiły na bardzo nieoczywisty wybór – szwedzkiego trenera Maxa Möldera.

41-latek miał przeddefiniować styl Piasta i uczynić go zespołem nie tylko efektywnym, ale też efektownym. Bardzo szybko okazało się, że taka formuła nie wypali. Gliwiczanie starali się prowadzić grę, narzucać swój styl i długo utrzymywać się przy piłce. Nic z tego jednak nie wynikało, gdyż w 10 ligowych spotkaniach zdobyli dziewięć bramek, odnieśli zaledwie jedno zwycięstwo i mieli średnią 0,7 pkt/mecz. Misji zawrócenia kursu na spadek do Betclic 1. Ligi podjął się Daniel Myśliwiec. 40-latek szybko potwierdził, że początek pracy w Widzewie Łódź, a także kadencja w Stali Rzeszów nie były dziełem przypadku, lecz jego warsztatu trenerskiego. Pod wodzą Myśliwca Gliwiczanie znów stali się skutecznym zespołem.

Bilans czterech zwycięstw, remisu i dwóch porażek przełożył się na średnią, której podtrzymanie zapewniłoby nie tylko utrzymanie, ale nawet miejsce w górnej połowie tabeli. Na tak okazały wynik przełożyło się zaledwie 10 zdobytych bramek, co pokazuje, że Piast wrócił do stawiania na efektywność, a nie efektowność.

Tak dobre punktowanie również w rundzie wiosennej wydaje się jednak niezwykle trudnym przedsięwzięciem. Z zespołem pożegnał się jednak jego najskuteczniejszy zawodnik – Erik Jirka, czyli autor pięciu goli. Nie dość, że odejście skrzydłowego jest osłabieniem dla Gliwiczan, to jeszcze wzmacnia ich ligowych rywali – GKS Katowice. Na domiar złego żaden z napastników w pierwszej części sezonu nie dał gwarancji regularnego strzelania goli. German Barkovskiy zanotował zaledwie trzy trafienia, a zmagający się z problemami zdrowotnymi Adrian Dalmau – jedno. Optymizmem nie napawają również pozostałe ruchy na rynku transferowym. Jedynym graczem, który dołączył w szeregi Piastunek, jest 20-letni lewy obrońca rodem z Albanii – Elton Fikaj. Gliwickich kibiców przede wszystkim może martwić informacja, że absolutny lider środka pola – Patryk Dzięczek nie przedłuży swojej umowy i po sezonie odejdzie do Pogoni Szczecin.

Piast Gliwice ma przed sobą niezwykle wymagającą rundę wiosenną. Choć nie znajduje się w strefie spadkowej, ma tyle samo punktów, co otwierający ją GKS Katowice. Daniel Myśliwiec będzie musiał wykrzesać ze swojego zespołu maksimum możliwości, by Piastunki po raz kolejny nie musiały odnajdywać się w nowej rzeczywistości, tym razem pierwszoligowej.

DANIEL MYŚLIWIEC

Po odejściu z Widzewa Łódź czekał na przejęcie kolejnego klubu 10 miesięcy. Efekty jego pracy były widoczne od razu i pozwoliły wydostać Piasta ponad strefę spadkową. Od tego czy będzie potrafił przełożyć efekt świeżości na bardziej długoterminową perspektywę, zależy ligowy byt Gliwiczan. Nawet w przypadku spadku dobrą pracą może ugruntować swoje miejsce na ekstraklasowej karuzeli trenerskiej.

JORGE FELIX

To już jego łącznie szósty sezon przy Okrzei. Już w swojej pierwszej kampanii wywalczył z Piastem mistrzostwo Polski. Po drugim sezonie na dwa lata odszedł do Turcji, a gdy wrócił, nadal gwarantował solidny poziom. Łącznie w barwach Piastunek zbierał 186 występów, 47 goli i 20 asyst. W bieżących rozgrywkach na wszystkich frontach w 19 meczach zanotował tylko jedno trafienie i asystę. Szczególnie w obliczu odejścia Jirki hiszpański skrzydłowy musi wrócić do swojej szczytowej formy, by pomóc zapewnić Gliwiczanom ligowy byt.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1945

WŁAŚCICIEL: Miasto Gliwice

PREZES: Łukasz Lewiński

NA PLUS

Bardzo słaby atak: To, co Piast traci z przodu, nadrabia bardzo dobrą defensywą. Tylko Wisła Płock straciła mniej bramek.

Organizacja gry: Objęcie sterów przez Daniela Myśliwca przywróciło to, z czego Gliwiczanie słynęli w ostatnich latach – organizację taktyczną na wysokim poziomie.

NA MINUS

Ofensywa: Piast jest drugą najgorszą drużyną ligi pod względem wypracowanych oczekiwanych goli. Ponadto tylko Arka ma mniej zdobytych bramek.

Brak wzmocnień: Na Okrzei nie trafił żaden zawodnik, który wzmocniłby atak.

STADION: STADION MIEJSKI W GLIWICACH im. PIOTRA WIECZORKA

Wybudowany w 1926 roku pomieścić może 10 037.

Przewidywana „jedenastka”:



Autor: IGOR DZIEDZIC



Autor grafiki: ZUZANNA PRUSIEWICZ

KAPITAN ZOSTAJE NA STATKU. PORTOWCY POPLYNĄ KU STABILIZACJI?

Po burzliwym okresie związanym z przedłużeniem kontraktu kapitana Portowców klamka zapadła i Kamil Grosicki podjął decyzję o pozostaniu w klubie przez kolejne dwa sezony. Jak sam przyznał w swoich mediach społecznościowych, nie należała ona do najłatwiejszych. Jednak to właśnie w Szczecinie wielokrotny reprezentant Polski planuje zakończyć swoją karierę: „Czuję odpowiedzialność za ten klub i właśnie w nim chcę zakończyć swoją drogę, zostawiając po sobie coś więcej niż wspomnienie”. Przypomnieć należy, że w mediach od połowy grudnia toczyła się dyskusja na temat zarobków kapitana Pogoni oraz tego, czy i gdzie powinien odejść. Burzliwa saga zakończona podpisaniem nowego kontraktu może dawać nadzieję na początek nowego rozdziału dla klubu ze stolicy Zachodniego Pomorza – stabilizacji, upragnionej zarówno przez kibiców, jak i każdego bliżej związanego z klubem. Kibice jednak zdają sobie sprawę, że projekt będzie budowany długoterminowo i cierpliwie kibicują swojej drużynie.

Choć bilety sprzedają się, jakby klub walczył o tytuł, to obecna sytuacja sportowa Pogoni nie maluje się w tak kolorowych barwach. Ekipa Thomasa Thomasberga zakończyła rundę jesienną z zaledwie jednym punktem przewagi nad strefą spadkową. Mimo ciekawych wzmocnień dokonanych w styczniowym okienku transferowym, drużyna prowadzona przez duńskiego szkoleniowca będzie miała spore problemy, by dogonić czołówkę.

Pierwsze mecze po powrocie będą więc dla Portowców kluczowe i jeśli powinie im się w nich noga, o grze w Europie będą mogli zapomnieć.

Zadanie nie będzie łatwe, zwłaszcza że braki kadrowe Pogoni nie zostały załatwane. Nie oznacza to jednak, że Tan Kesler i Alex Haditaghi próżnowali na rynku transferowym. Wręcz przeciwnie. Transfery przychodzące wyglądają na mądre i sensowne, choć nie jest ich wiele. Włodarze nauczyli się na błędach popełnionych latem i wyciągnęli wnioski. Klub w końcu sięga po „szóstkę”, której od dawna desperacko potrzebuje. Umowę z Pogonią podpisał Patryk Dzięczek, lecz dołączy do drużyny dopiero po wypełnieniu kontraktu ze swoim obecnym klubem – Piastem Gliwice; wraz z zakończeniem bieżącego sezonu. Sprowadzony nad Odrę zza oceanu został również Kellyn Acosta i choć „na papierze” wygląda solidnie, to może on potrzebować czasu, by wdrożyć się do gry w Ekstraklasie.

Wciąż wiele do życzenia pozostawia obrona Portowców, a nie zostały podjęte żadne kroki ku jej wzmocnieniu. Są oni obecnie trzecią najgorszą defensywą ligi ze średnią 1,78 gola straconego na mecz. Drużyna ma również inny problem, polegający na niewykorzystywaniu dogodnych sytuacji. Ekipa Thomasberga koniecznie musi nauczyć się finalizować akcje, które kreuje. Pomóc w tym może Karol Angielski, ściągnięty z cypryjskiej Larnaki, choć nie jest to wymarzone zastępstwo dla Koulourisa, którego stratę Pogoń wciąż odczuwa. Przy Twardowskiego nie ma jednak sporych oczekiwań. Sezon 2025/26 okrzyknięty mianem „przejściowego” ma posłużyć do zaprowadzenia stabilizacji w klubie, której brakuje tu od dawna. Pewne utrzymanie się w lidze powinno więc wszystkim wystarczyć, by poczuć stabilizację, odetchnąć ze spokojem i patrzeć w przyszłość z nadzieją.

THOMAS THOMASBERG

Przychodząc w październiku za Roberta Kolendowicza, nie miał czasu na spokojną pracę z drużyną. Rzucenie Duńczyka na głęboką wodę poskutkowało brakiem realnych zmian w grze, choć drużyna zaczęła tracić mniej bramek. Przerwa w rozgrywkach ligowych dała jednak możliwość przetestowania rozwiązań taktycznych i formacji trenerowi, który w końcu mógł popracować z zespołem na własnych zasadach. Sparingi Portowców nie wyglądały źle, a Pogoń żadnego z nich nie przegrała. Najważniejszym zadaniem Thomasberga będzie przełożyć to teraz na postawę w lidze.

SAM GREENWOOD

Przychodził we wrześniu jako rekord transferowy klubu za dwa miliony euro i miał się stać wizytówką ligi. Od pierwszych występów dodawał Pogoni jakości w ataku, lecz to nie wystarczyło, by ciągnąć drużynę w górę. Sam Greenwood wciąż przyciąga oko kibica choćby ze względu na technikę i drybling, które są zdecydowanie ponadprzeciętne jak na Ekstraklasę. 23-letni Anglik ma jeszcze wiele do udowodnienia, choć już powoli zaczyna sprawiać wrażenie, że ofensywa Pogoni bez niego byłaby zdecydowanie niekompletna.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1948

WŁAŚCICIEL: Alex Haditaghi

PREZES: Alex Haditaghi

NA PLUS

Grosicki zostaje: Decyzja o pozostaniu kapitana w klubie powinna zaprowadzić spokój w szatni i podnieść morale.

Światelko w tunelu: Pieniądze są, trener jest i kibice też są. Niczego więcej nie potrzeba, by w klubie zapanował długo wyczekiwany spokój.

NA MINUS

Dziurawa obrona: Brak wzmocnień obrony może przełożyć się na dużą liczbę traconych goli.

Liczba punktów: Punkt nad strefą spadkową nie daje komfortu w postaci możliwości potknięcia się. Pogoń musi zacząć wygrywać mecze i na dobre oddalić się od 16. miejsca.

STADION: STADION MIEJSKI im. FLORIANA KRYGIERA

Kibice Portowców czekali na nowy stadion przez wiele lat. Gdy w końcu podpisano umowę radością nie było końca. Oddany do użytku w 2022 roku nowoczesny obiekt pomieścić może 21 163 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:



Autor: SZYMON BERNAŚ



Autor grafiki: **MARYIA VASILEUSKAYA**

MOGĄ POWAŻNIE NAMIESZAĆ

Radomiak przez lata ugruntował sobie status ligowego średniaka. Radomianie przez ostatnie cztery sezony wypracowali sobie stabilną pozycję w środku ligowej tabeli. Odkąd po wieloletnim rozbracie udało im się wrócić do Ekstraklasy, krążą między siódmą a 15. lokatą. Do swojego piątego sezonu w „najlepszej lidze świata” przystępowali raczej ze stonowanymi oczekiwaniami, licząc na stabilne utrzymanie. Początek sezonu w wykonaniu zespołu z Radomia rozbudził jednak nadzieje na ambitniejsze cele wśród z początku zachowawczo nastawionych kibiców. Wszystko za sprawą spektakularnego rozbicia 5:1 Pogoni Szczecin, która jest co sezon stawiana w roli jednej z drużyn, które mogą powalczyć o mistrzostwo Polski. Dwie kolejki później Radomiakowi udało się także pokonać aktualnego Wicemistrza Polski – Raków Częstochowa. Niestety po bardzo obiecującym początku, zespół popadł w dołek i na kolejne zwycięstwo musiał czekać aż do dziewiątej kolejki.

Bardzo dobra dyspozycja w ofensywie nie była w stanie przykryć defensywnych mankamentów zespołu. 13. kolejka ligowych zmagania okazała się ostatnim spotkaniem u steru drużyny dla trenera Joao Henriquesa. W jego miejsce klub zdecydował się na zatrudnienie znanego z polskich boisk, kontrowersyjnego Goncalo Feio. Trener ten już wcześniej w Motorze Lublin pokazywał, że potrafi się odnaleźć w zespole o podobnej klasie. Czy tak będzie i tym razem?

Dotychczasowe wyniki Portugalczyka napawają dużym optymizmem. W pięciu spotkaniach, w których prowadził swój nowy zespół, udało mu się uzyskać bilans 3-1-1, przegrywając jedynie z aktualnym Mistrzem Polski.

Na ten moment Radomiak zajmuje siódmą pozycję w lidze, co stanowi wyrównanie jego najlepszego wyniku po powrocie do polskiej czołówki.

Co sprawiło, że zespół, który przez lata charakteryzowała przeciętność, nagle wskoczył do ligowej czołówki i traci zaledwie cztery punkty do lidera? Przede wszystkim błyskotliwa ofensywa. W letnim oknie transferowym szeregi zespołu ze Struga zasilił bardzo egzotyczny, jak na warunki ekstraklasy, zestaw ofensywnych graczy. Do grona nowych armat w drużynie należą: Brazylijczyk Maurides, reprezentant Republiki Zielonego Przylądka Vasco Lopes, wracający do Polski Luquinhas oraz Elves Balde z Gwinei Bissau. Bez echa nie może przejść również niesamowity wystrzał formy Capity Capemby, który stał się postrachem wszystkich obrońców w lidze. Nieprzewidywalna ofensywa zapewniła Zielonym drugi najlepszy wynik bramkowy w Ekstraklasie.

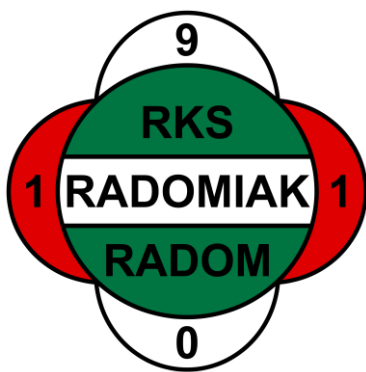
Gorzej wygląda to niestety w defensywie, która na ten moment nie spełnia oczekiwań. Jej jedyny jasny punkt stanowi Jan Grzesik, który spokojnie będzie mógł powalczyć o tytuł obrońcy sezonu. Kibicom pozostaje więc liczyć na to, że nowy szkoleniowiec będzie to w stanie poukładać. Jak może się potoczyć reszta sezonu dla zespołu Feio? Wiele będzie zależeć od tego, z jaką kadrą Radomianie przystąpią do drugiej części sezonu. W mediach dużo mówi się o zainteresowaniu największymi nazwiskami z radomskiej drużyny. Jeśli jednak udałoby się zatrzymać największe gwiazdy, to nie ma powodów, żeby nie wierzyć, że Radomiak powalczy w tym sezonie o miejsce w europejskich pucharach, a kto wie, może nawet o mistrzostwo Polski.

GONCALO FEIO

Dla kontrowersyjnego Portugalczyka będzie to trzecia przygoda z polskimi klubami. Po bardzo nieudanym epizodzie we Francji Feio powraca do Polski, żeby pokazać, że nieudany sezon w Legii, był tylko wypadkiem przy pracy. Po objęciu przez niego posady w 14. kolejce ligowych zmagania gra Radomiaka znacząco się poprawiła. Nowy trener wydaje się idealnym wyborem dla portugalsko-języcznej szatni, szczególnie po świeżo ogłoszonym transferze Luquinhasa. Jeśli były szkoleniowiec Motoru będzie unikał kontrowersji i konfliktów z szatnią, to ma szansę osiągnąć z zespołem z Radomia historyczny wynik.

CAPITA CAPEMBA

Angolski skrzydłowy błyszczy w aktualnych rozgrywkach Ekstraklasy. W drugim sezonie w barwach radomskiego klubu dał się poznać kibicom jako największa siła ofensywna drużyny. Łącząc kreatywny drybling, niedoścignioną szybkość i finezyjne uderzenie po długim słupku, stał się postrachem ekstraklasowych boisk. Nie dziwi więc, że zagraniczne zespoły ostrzą sobie na niego zęby. Chociaż na razie nie zbiera wybitnych liczb, to jego wpływ na grę jest ogromny. Dla Radomiaka zatrzymanie Angolczyka na rundę wiosenną powinno stanowić priorytet.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1945

WŁAŚCICIEL: Grzegorz Gilewski, Sławomir Stempniewski

PREZES: Sławomir Stempniewski

NA PLUS

Błyskotliwa ofensywa: Choć czasem chaotyczna, tercet Capita, Lopes i Maurides pokazuje, że pomysłów na grę im nie brakuje i zawsze potrafią stworzyć akcję „z niczego”.

Głębia zespołu: Jak na klub ze środka tabeli Radomiak posiada szeroką kadrę i jest w stanie wpuszczać z ławki jakościowych zawodników, którzy potrafią wziąć los spotkania w swoje ręce.

NA MINUS

Niepewna defensywa: Radomiak regularnie traci niepotrzebne bramki, wynikające ze złego ustawienia obrońców. Dodatkowo mecz z Lechem pokazał, jakie problemy potrafi mieć obrona, kiedy na boisku nie ma Grzesika.

Oslabienie zespołu: Nie jest tajemnicą, że na piłkarzy Radomiaka jest wielu chętnych. Jeśli nie uda się im zatrzymać swoich gwiazd, to może się to w negatywny sposób odbić na wynikach.

STADION: STADION im. BRACI CZACHORÓW W RADOMIE

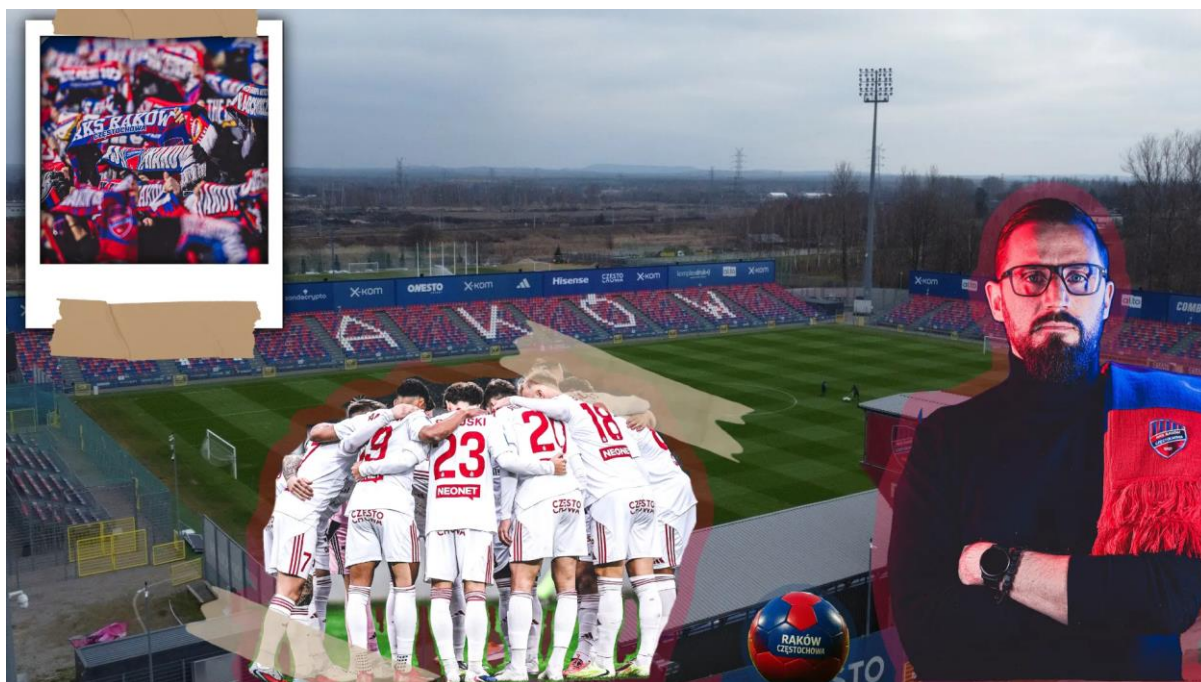
Budowany w latach 2017-2023 stadion Radomiaka pomieścić może 14 440 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: WOJCIECH WAEHNER



RAKÓW CZĘSTOCHOWA



Autor grafiki: ZUZANNA PRUSIEWICZ

UTRZYMAĆ TEMPO

Owierć finał Pucharu Polski, awans z drugiego miejsca w Lidze Konferencji, a w lidze punkt straty do lidera z największą liczbą zwycięstw. W takim miejscu Marek Papszun zostawił Raków po łącznie ponad ośmiu latach pracy w klubie. Relacje Papszuna z piłkarzami, kibicami i zarządem miały zarówno lepsze, jak i gorsze momenty. Utytułowany szkoleniowiec pozostawił po sposobie niesmak sposobem, w jakim obwieścił swoją chęć opuszczenia Częstochowy. Kibice nie mogą jednak powiedzieć złego słowa o byłym już trenerze ich ukochanego klubu, bowiem rezultaty, które osiągnął przemawiają za jego obroną. Po tym, jak Raków pożegnał się z Papszunem nie było miejsca i czasu na plotki oraz spekulacje o tym, kto go zastąpi. Zarząd klubu był już dogadany ze szkoleniowcem Polonii Bytom Łukaszem Tomczykiem. Jego praca odbiła się szerokim echem wśród piłkarskiej społeczności. Wszak nie dość, że niespodziewanie awansował z Polonią do Betclig 1. Ligi, to jeszcze zostawił ją na miejscu wicelidera i faworyta do walki o awans przed rundą wiosenną.

Oczekiwań i nadziei związanych z nowym szkoleniowcem jest więc tyle, co obaw. Rewolucja w połowie sezonu, zwłaszcza w drużynie, która funkcjonuje, jak należy nie napawa optymizmem. Do tego odejście całego sztabu szkoleniowego Papszuna (naprawdę sporej ekipy) oraz ważnego elementu zespołu, jakim był Peter Barath może zdestabilizować drużynę, przynajmniej na początku. Zarząd jednak stanął na wysokości zadania i Łukasz Tomczyk mógł przygotowywać zespół do gry już od grudnia.

Do wzmocnienia rywalizacji w defensywie ściągnięty został Paweł Dawidowicz, który przychodzi jako doświadczony obrońca na europejskich boiskach. Niewykluczone, że klub sięgnie jeszcze po kilka nazwisk przed zamknięciem okienka, choć będą to raczej bezgotówkowe transfery i wypożyczenia. Do osiągnięcia celu Rakowa, jakim jest walka o mistrzostwo potrzebna będzie więc każda para nóg.

Zadanie będzie jednak nieznacznie ułatwione przy niedyspozycji takich klubów jak Legia czy Pogoń oraz pogrążonego w kontuzjach Lecha. Głównym przeciwnikiem będzie najpewniej dobrze rokująca Jagiellonia, a i takie drużyny jak Górnik, Cracovia czy Wisła nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa. Ta ostatnia jest w końcu liderem Ekstraklasy i każdy, kto będzie chciał sięgnąć po puchar, będzie się musiał z Nafciarzami liczyć. Celem nadrzędnym dla Medalików może być jednak Liga Konferencji i dotarcie do jej jak najdalszego etapu. Problem polegać może za to na grze na wielu frontach. W Częstochowie z pewnością będą musieli ustalić hierarchię rozgrywek i priorytety. Choć Puchar Polski będzie kusił, być może będzie trzeba go nieco odpuścić na rzecz zgarnięcia ligowego tytułu. Trudność Rakowa nie będzie jednak polegała tylko na tym. Zadaniem dla całej drużyny będzie udowodnienie, że to nie Marek Papszun był jedynym odpowiedzialnym za sukcesem klubu, a zespół potrafi się odnaleźć niezależnie od tego, kto akurat go prowadzi. Bardzo napięty terminarz Rakowa z pewnością tego nie ułatwi.

ŁUKASZ TOMCZYK

W Częstochowie swoją przygodę zaczynał i być może stoi przed szansą osiągnięcia największego sukcesu w swojej karierze właśnie w tym mieście. Łukasz Tomczyk drogę od trenera Victorii Częstochowa przez posady asystentów i analityków przeszedł całkiem sprawnie. Z Polonią w dwa sezony wywalczył awans na zaplecze Ekstraklasy, przejmując przecież drużynę jako beniaminka drugiej ligi. Ofensywny i odważny styl gry, który Tomczyk preferuje stoi jednak w kontrze do tego, co prezentował sobą Raków przez ostatnie lata z Papszunem za sterami. Zadanie będzie więc trudne, tym bardziej że szkoleniowiec będzie wdrażał nowe rozwiązania taktyczne w środku najbardziej intensywnego sezonu Rakowa w historii.

JONATAN BRAUT BRUNES

Sezon zaczął ociężałe, ale im dalej w las, tym więcej drzew. Wraz z poprawą gry całego zespołu Jonatan Braut Brunes zaczął dawać od siebie tyle, ile – jakby to złośliwi powiedzieli – od kuzyna Erlinga Haalandy można by wymagać. Wartość rynkowa Norwega oscyluje już w granicach sześciu milionów euro, a do Rakowa przychodził przecież za cztery razy mniejszą kwotę. Brunes ustrzelił w tym sezonie dokładnie tyle goli, co w całej zeszłej kampanii, gdy do Medalików był wypożyczony. Dziewięć trafień w środku rozgrywek napawa optymizmem i daje nawet nadzieję, że przy obecnej formie Norweg będzie jednym z najsukuteczniejszych strzelców ligi.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1921
WŁAŚCICIEL: Michał Świerczewski
PREZES: Wojciech Cygan

NA PLUS

Praca z trenerem: Raków dostał naprawdę dużo czasu na wdrożenie i przetestowanie nowych pomysłów taktycznych Łukasza Tomczyka. Piłkarze powinni być gotowi na wiosnę.

Doświadczenie: Medaliki posiadają w swoim składzie wielu doświadczonych piłkarzy w grze na wielu frontach takich jak Ivi López. Może to być duży atut Rakowa.

NA MINUS

Brak znaczących wzmocnień: Brak licznych transferów poszerzających kadrę drużyny może być poważnym problemem przy intensywnym terminarzu.

Stadion: Raków obecnie posiada jeden z gorszych, o ile nie najgorszy stadion w całej lidze. Hałasu wokół jego przebudowy jest więcej niż realnych działań.

STADION: MIEJSKI STADION PIŁARSKI RAKÓW W CZĘSTOCHOWIE

Najmniejszy obecnie stadion w Ekstraklasie, który może pomieścić zaledwie 5 500 widzów został wybudowany w 1955 roku. Od tamtego czasu nie przechodził gruntownych renowacji. Obiekt przestaje starczać kibicom i od kilku lat zdecydowanie odstaje poziomem od pozostałych stadionów w polskiej lidze.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: SZYMON BERNAŚ





Autor grafiki: OLGA MUSIAŁ

CZY SUKCES SPORTOWY MOŻNA KUPIĆ?

Kibice Widzewa Łódź z nostalgią wspominają ostatnie trofea zdobyte na krajowym podwórku. XXI wiek przyniósł ze sobą problemy finansowe, które doprowadziły klub do upadku. Od powrotu do Ekstraklasy Widzewiacy rozegrali trzy sezony na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Zameldowali się kolejno na miejscu: 12., dziewiątym oraz 13. Objęcie większości akcji przez Roberta Dobrzyckiego otworzyło nowy rozdział w historii Robotniczego Towarzystwa Sportowego.

– Wierzę, że ten klub stać na więcej – powiedział Dobrzycki na konferencji ogłaszającej transakcję. Jak powiedział, tak zrobił. Letnie okienko transferowe stało pod znakiem rekordowych inwestycji w kadrę. Do drużyny dołączyli między innymi: Andi Zeqiri, Stelios Andreou czy Mariusz Fornalczyk – młody piłkarz, który zachwycił swą grą w Koronie Kielce i młodzieżowej reprezentacji Polski. Z każdym ruchem na rynku transferowym rósł apetyt kibiców na sukcesy sportowe. Nastroje musiał wielokrotnie tłumić sam Dobrzycki. – To jest sezon przejściowy – wspominał w listopadowym wywiadzie dla TVP Sport. W 18 kolejkach Ekstraklasy Widzew zdobył łącznie 20 punktów. Na ten wynik składa się: sześć wygranych, dwa remisy oraz 10 porażek. Plasuje to klub na 15. pozycji w ligowej tabeli z dziewięciopunktową stratą do miejsca czwartego, które jest premiowane awansem do Ligi Konferencji. Zespół z Łodzi radzi sobie lepiej w Pucharze Polski. W obecnych rozgrywkach pokonał: Bruk-Bet Termalicę, Zagłębie Lubin oraz Pogoń Szczecin. Podopieczni Igora Jovicevica rozegrają ćwierćfinałowe spotkanie w Katowicach z miejscowym GKS-em.

W trakcie rundy jesiennej klub prowadziło trzech trenerów: Zeljko Sopić, Patryk Czubak oraz Igor Jovičević. Brak stabilizacji na ławce trenerskiej jest wskazywany jako jeden z głównych problemów Widzewa. Przeprowadzona latem rewolucja kadrowa wymieniła stare elementy klubowej układanki na nowe, lecz przez ciągłe zmiany układającego drużyna nie potrafiła odnaleźć się na boisku. To właśnie odpowiednie zgranie i atmosfera wewnątrz klubu są kluczem do osiągania sukcesów, na które poluje ekipa Dobrzyckiego. Wśród przyczyn obecnego kryzysu sportowego kibice wskazują również na błędy sędziowskie, które wypaczały wyniki meczów.

Jaki Dobrzycki ma plan na rundę wiosenną? Przede wszystkim stabilizacja i dalsze inwestycje w kadrę. Widzew po raz kolejny przełamuje stereotyp o biednej Ekstraklasie. Zimą do klubu dołączył między innymi: Osman Bukari — była gwiazda Crveneje Zvezdy z przeszłością m.in. w FC Nantes i belgijskim Gent. Kolejnym hitem zimowego okna transferowego jest sprowadzenie Bartłomieja Drągowskiego. Reprezentant Polski przyjechał do Łodzi z greckiego Panathinaikosu. Niepokojący z perspektywy klubu wydaje się spadek Widzewa w klasyfikacji Młodzieżowiec 2.0 — systemie nagradzającym za grę młodymi zawodnikami. Jagiellonia, Lech czy Legia pokazują, że kluczem do długotrwałego sukcesu klubu są młodzi zawodnicy. Co ważniejsze, w sierpniu rozpoczęła się budowa Widzew Training Center. Nowoczesny ośrodek treningowy ma być domem dla Akademii. To kolejny duży projekt tego typu na piłkarskiej mapie Polski.

IGOR JOVIČEVIĆ

Igor Jovičević jest już trzecim szkoleniowcem w tym sezonie, który prowadzi Widzew. Przed 52-latką stoi wyzwanie scalenia drużyny w całość. Bilans trenera w lidze wynosi 2-1-4 ze średnią 1 pkt/mecz. Lepiej prezentuje się dorobek Chorwata w meczach pucharowych. Drużyna Igora Jovicevica pokonała Zagłębie Lubin oraz Pogoń Szczecin, meldując się w ćwierćfinale Pucharu Polski. Głównym atutem trenera jest doświadczenie zbierane m.in. w Szachtarze Donieck czy Łudogorcu.

SEBASTIAN BERGIER

26-letni napastnik trafił do Widzewa latem ubiegłego roku. Wychowanek Śląska Wrocław dał się poznać szerszej publiczności przez grę w GKS-ie Katowice, z którym awansował do najwyższej klasy rozgrywkowej. W obecnym sezonie rasowy snajper strzelił dziewięć goli, co plasuje go na czwartej pozycji w klasyfikacji strzelców Ekstraklasy. Jednocześnie osiągnięcia piłkarza wzbudziły zainteresowanie ze strony zagranicznych klubów. Pojawiło się wiele plotek i realnych ofert. Klub na razie nie zamierza jednak rozstawać się z ulubieńcem trybun.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1910

WŁAŚCICIEL: Robert Dobrzycki

PREZES: Michał Rydz

NA PLUS

Zaangażowanie kibiców: Widzew Łódź sprzedał największą liczbę karnetów w lidze, a każdy mecz przynosi za sobą komplet publiczności. Przekłada się to na zwiększenie atrakcyjności klubu.

Budżet: Finansowe możliwości Widzewa Łódź są jednymi z najwyższych w kraju.

NA MINUS

Oczekiwania: Każdy transfer wpisujący się na listę najdroższych w historii Ekstraklasy prowadzi do wzrostu oczekiwań wobec zespołu. Widzew na tę chwilę nie spełnia tych oczekiwań.

Brak stabilizacji: Kluczem do rozwoju jest stabilizacja, czyli coś, czego brakuje w Widzewie. Trenerzy i piłkarze nie mogą być pewni przyszłości.

STADION: STADION MIEJSKI WIDZEWA ŁÓDŹ

Wpierw otwarty w 1930 roku a następnie całkowicie przebudowywany w latach 2015-2017 nowoczesny stadion Widzewa pomieścić może 18 018 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:



Autor: JAKUB SOBERSKI



Autor grafiki: GABRIELA MAJKA

JAK DŁUGO WYTRZYMA TWIERDZA PŁOCK?

Nafciarze wrócili do Ekstraklasy po dwóch sezonach nieobecności bez żadnych kompleksów. Podopieczni Mariusza Misiury wdarli się do elity przebojem, wygrywając pięć z sześciu inauguracyjnych spotkań, w tym na wyjeździe z Rakowem. Później, na przełomie sierpnia i września, Wisła poniosła dwie porażki z rzędu, co mogło zwiastować, że ligowi rywale rozczytali jej styl gry i beniaminek zacznie osuwać się w tabeli. Trener Misiura zdołał jednak odpowiednio zareagować i utrzymał swój zespół w ryzach. Na tyle skutecznie, że Płocczanie nie przegrali już żadnego z ostatnich 10 meczów. Choć aż osiem z nich... zremisowali. Bardzo nierówna forma ligowych potentatów sprawiła, że taki wynik wystarczył, by beniaminek spędził zimę na pozycji lidera.

Choć wiele drużyn wymienianych w gronie faworytów do czołowych lokat, miało niemałe problemy na przestrzeni całej rundy i punktowało w kratkę, nie ujmuje to dyspozycji Wisły Płock. Nafciarze z meczu na mecz konsekwentnie robili swoje, wykazując się bardzo dobrą organizacją taktyczną i realizując założenia swojego szkoleniowca. Styl gry lidera nie był atrakcyjny. Świadczy o tym chociażby liczba zaledwie 21 strzelonych goli w 18 meczach. Przełożyło się to natomiast na znakomitą postawę w defensywie. Linia obrony złożona z tercetu: Haglind-Sangré, Kamiński i Edmundsson, zabezpieczana przez Rafała Leszczyńskiego, dopuściła do straty zaledwie 12 bramek. Imponujący jest również fakt, że sześciokrotnie zachowała czyste konto, a w żadnym meczu nie dała sobie wbić więcej niż jednego gola.

Jak przystało na lidera, beniaminek szczególnie dobrze spisywał się na własnym stadionie. Przed własnymi kibicami tylko raz schodził z boiska pokonany, zdobywając 21 na 30 możliwych punktów.

Pomimo bardzo udanej jesieni, Wisła ma przed sobą niezwykle wymagającą rundę. W swoim ostatnim sezonie w Ekstraklasie po 18 kolejkach miała ona na koncie zaledwie dwa punkty mniej niż obecnie. Poza tym trudno sobie wyobrazić, że wszyscy rywale nadal będą grali tak przeciętnie. Przed startem rozgrywek spore grono ekstraklasowiczów wykazywało duże ambicje, które pierwsza faza sezonu z pewnością podrażniła. Pozytywnym zwiastunem dla kibiców z Płocka może być fakt, że władze ich klubu nie popełniły błędów sprzed trzech lat i nie pozwoliły na odejście żadnego ważnego zawodnika. Wręcz przeciwnie. W szeregach zespołu na zasadzie wypożyczenia dołączył bowiem Dominik Sarapata, który przed rokiem tak dobrze prezentował się w barwach Górnika Zabrze, że zapracował na transfer do Kopenhagi. Ten ruch da Mariuszowi Misiurze jeszcze większy komfort i wybór w zestawianiu drugiej linii, która tak dobrze spisywała się przed zimową przerwą. Wydaje się też, że pełni swojego potencjału nie pokazali sprowadzeni latem napastnicy – Deni Jurić i Giannis Niarchos. Tak zestawiona kadra sprawia, że Wisła może nie tylko uniknąć czarnego scenariusza z poprzedniego pobytu w elicie, ale wręcz poważnie namieszać szyki przedsezonowym faworytom.

MARIUSZ MISIURA

44-letni szkoleniowiec objął Wisłę jeszcze na zapleczu i już w pierwszym sezonie wprowadził ją do Ekstraklasy. Wcześniej swój warsztat trenerski zaprezentował w Zniczu Pruszków, z którym awansował do Betclia 1. Ligi i utrzymał się w niej. Niezależnie od miejsca pracy konsekwentnie stawia na formację 3-5-2. Trenerskie doświadczenie zdobywał na różne sposoby. Prowadził żeńską drużynę Pogoni Szczecin, był asystentem w kobiecej reprezentacji Polski. Pracował też w dziale skautingu Realu Madryt oraz chińskim Guizhou HengFen. Obecny sezon jest jego debiutanckim na poziomie Ekstraklasy.

ŁUKASZ SEKULSKI

Jeśli mielibyśmy sporządzić książkową definicję lokalnej gwizdy, z którą kibice mogliby się utożsamiać, wystarczyłoby wskazać Łukasza Sekulskiego. Urodzony w Płocku napastnik swoje przywiązanie do Wisły udowodnił, pozostając w jej szeregach po spadku, by pomóc w powrocie do elity. Runda jesienna pokazała, że 35-latek nadal dysponuje odpowiednią ekstraklasową jakością. Osiem zdobytych bramek czyni go zdecydowanie najlepszym strzelcem w talii Mariusza Misiury. Sekulski jest liderem z prawdziwego zdarzenia i nic dziwnego, że dzierży opaskę kapitana.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1947

WŁAŚCICIEL: Miasto Płock

PREZES: Piotr Sadczuk

NA PLUS

Żelazna defensywa: Mariusz Misiura w każdym meczu stawia na bardzo dobrze rozumiejącą się trójkę stoperów, którzy gwarantują małą liczbę traconych bramek.

Organizacja gry: Każdy regularnie grający zawodnik w ekipie trenera Misiury rozumie swoją rolę, co przekłada się na solidne funkcjonowanie zespołu. Szczególnie w pomocy i ataku Wisła dysponuje dość szeroką kadrą, co zwiększa jej taktyczne możliwości.

NA MINUS

Ofensywa: Skromna liczba zdobytych bramek nie jest jedynym problemem Płocczan. Wyluczając Sekulskiego, ich najlepsi strzelcy mają bowiem na koncie zaledwie dwa gole.

Remisy: Efektem ubocznym żelaznej dyscypliny taktycznej jest fakt, że Wisła często ma problemy z przechyleniem szali na swoją korzyść. Jesienią zanotowała ona aż dziewięć remisów.

STADION: STADION im. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO W PŁOCKU

Wybudowany w miejscu starego stadionu (1973) i oddany do użytku w 2023 roku nowy obiekt pomieścić może 15 004 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:



Autor: IGOR DZIEDZIC

ZAGŁĘBIE LUBIN



Autor grafiki: GABRIELA MAJKA

WCIAŻ BĘDĄ ZASKAKIWAĆ?

Łeszy sezon okazał się dla Miedziowych niezwykle szczęśliwy. Mimo zaledwie jednego zwycięstwa w ostatnich pięciu kolejkach, drużynie udało się wywalczyć ostatnią pozycję gwarantującą utrzymanie. Pozostanie w Ekstraklasie Zagłębie zawdzięcza w dużej mierze mierności i fatalnej formie pozostałych spadkowiczów. Nic więc dziwnego, że wielu ekspertów i kibiców typowało, że sezon 2025/2026 dla drużyny wiecznie krążącej między środkiem a dołem tabeli może być ostatnim w najwyższej klasie rozgrywkowej. Jakież więc zdziwienie spotkało miłośników polskiej piłki, kiedy po połowie sezonu okazało się, że drużyna z Lubina zajmuje piąte miejsce w tabeli i traci zaledwie dwa punkty do lidera.

Na przestrzeni pierwszych 18 spotkań Miedziowi prezentowali stałą i solidną formę. Potrafią przeplatać spotkania wybitne, takie jak spektakularna wygrana z Lechią 6:2, z dramatycznymi, jak chociażby przegrana 1:5 z Pogonią. Dobra średnia punktów to jednak niejedyna rzecz, którą Lubinianie przyciągają uwagę. Imponować może nie tylko to, ile Zagłębie punktuje, ale także to – z kim. W meczach z tegorocznymi pucharowiczami prezentuje ono wybitną formę, która pozwoliła mu pokonać Raków 1:0, Legię 3:1, zremisować z Jagiellonią 0:0, a także wygrać z aktualnym Mistrzem Polski 2:1. Ponadto w ostatnim ze wspomnianych spotkań Aleks Ławniczak, sprezentował nam potencjalną bramkę sezonu, pokonując przewrotną bezradnego Bartosza Mrozka. Równa forma zaowocowała wysokim miejscem w tabeli. Jeśli zespół z Lubina utrzymałby je do końca sezonu, byłby to jego najlepszy wynik od rozgrywek 2015/2016.

W czym więc tkwi sekret nagłego wystrzału formy drużyny Leszka Ojrzyńskiego? Pierwsze, co przychodzi do głowy to solidność. Zagłębie to drużyna, której trudno coś zarzucić, ale także za coś wyróżnić. Blok defensywny pod wodzą Michała Nalepy radzi sobie bardzo przyzwoicie. Ofensywa, którą niedawno osłabił powrót Leonarda Rochy do Rakowa, również dobrze realizuje założenia trenera, stale kásając rywali niebezpiecznymi dośrodkowaniami. Fundament drużyny stanowią ekstraklasowi weterani, którzy na grze w elicie zjedli zęby oraz młode talenty, które powoli zaczynają wyrabiać sobie nazwisko na boiskach najwyższej klasy rozgrywkowej. Mimo braku spektakularnych transferów w letnim oknie transferowym trener jest w stanie wykrzesać z tego, co ma absolutne maksimum. Ojrzyński nie sili się na wprowadzanie spektakularnych, zachodnich innowacji taktycznych. Drużyna gra prostą, ale skuteczną piłkę. Chociaż brak w tym jakiegokolwiek wirtuozerii, to trudno nie doceniać wyników osiąganych dzięki taktycznemu pragmatyzmowi trenera Miedziowych. Czego możemy się spodziewać po zespole z Lubina w dalszej części sezonu?

Prawdopodobnie tego samego, co w rundzie jesiennej. Trudno oczekiwać od Zagłębia zmiany stylu, który jak dotąd sprawdzał się wyśmienicie. Co prawda możemy zadać sobie pytanie, czy grad dośrodkowań posyłanych w pole karne rywali, będzie równie skuteczny, gdy na boisku, nie będzie najlepszego snajpera zespołu. Jeśli jednak Kosidisowi uda się wskoczyć w buty poprzednika, to Zagłębie powinno się bez problemu utrzymać w górnej ósemce, a może nawet powalczyć o miejsce gwarantujące eliminacje do europejskich pucharów.

LESZEK OJRZYŃSKI

Prawdziwy weteran Ekstraklasy. Solidny fachowiec, który przez lata doskonale odnajdywał się w klubach ze środka ligowej tabeli. Po objęciu Zagłębia w 25. kolejce zeszłego sezonu ledwo utrzymał zespół w najwyższej klasie rozgrywkowej. Nic więc dziwnego, że do tegorocznych rozgrywek kibice podeszli bez większych oczekiwań. Ojrzyński pokazuje jednak, że w jego prostym, pozbawionym wirtuozerii stylu jest metoda. Po 18 kolejkach jego zespół znajduje się na piątym miejscu, czym udowadnia, że stara szkoła trenerów ma jeszcze kilka sztuczek w zanadrzu.

MICHAŁ NALEPA

Weteran ekstraklasowych boisk i filar defensywy Zagłębia. W doskonale broniącej drużynie z Lubina to właśnie on stanowi najmocniejszy punkt. Nie tylko daje radę utrzymywać cały czas solidną formę, ale także notować genialne występy, jak chociażby ten w wygranym 4:0 meczu z Arką Gdynia. W ostatnich ligowych spotkaniach zdarzało mu się nawet występować z opaską kapitańską. Po urodzonym w Chrzanowie stoperze widać, że na grze w Ekstraklasie zjadł zęby. Potrafi świetnie zagrać ciałem i unikać charakterystycznych dla naszych ligowych obrońców błędów w ustawieniu.



ROK POWSTANIA KLUBU: 1946

WŁAŚCICIEL: KGHM Polska Miedź S.A.

PREZES: Paweł Jeż

NA PLUS

Świetne dośrodkowania: Miedziowi są pod tym względem wzorem dla całej ligi. Korzystają zarówno z klasycznych dośrodkowań na głowę napastnika, jak i niekonwencjonalnych niskich wrzutek, posyłanych przez schodzącego do środka skrzydłowego.

Mocna defensywa: Oprócz feralnego meczu z Pogonią, obrona Zagłębia radzi sobie bardzo dobrze. Ławniczak i Nalepa stanowią zmorę ekstraklasowych napastników.

NA MINUS

Przeciętność: Największy mankament drużyny Ojrzyńskiego. Chociaż zespół jest przyzwoity na każdej płaszczyźnie, to brakuje mu „tego czegoś”. Umiejętności piłkarzy Zagłębia idealnie komponują się z prostym efektywnym stylem preferowanym przez trenera, ale wydaje się, że nie będą w stanie przeskoczyć pewnego poziomu. I chociaż wystarczy to na górną ósemkę, to prawdopodobnie nie pozwoli mierzyć w wyższe cele.

STADION: STADION KGHM ZAGŁĘBIE ARENA

Otwarty w 2009 roku obiekt pomieścić może 16 086 widzów.

Przewidywana „jedenastka”:

Autor: WOJCIECH WAEHNER



PRZEWODNIK KIBICA EKSTRAKLASY RUNDA WIOSENNA 2026

Przygotowali:

Autorzy artykułów:

**FILIP SZYMKOWIAK
WOJCIECH WAEHNER
JAKUB SOBERSKI
SZYMON BERNAŚ
IGOR DZIEDZIC**

Autorzy grafik:

**GABRIELA MAJKA
OLGA MUSIAŁ
ZUZANNA PRUSIEWICZ
MARYIA VASILEUSKAYA**

Makieta:

SZYMON BERNAŚ

Korekta:

IGOR DZIEDZIC

Pod redakcją:

**FILIPA SZYMKOWIAKA
IGORA DZIEDZICA**

Pod opieką:

DR ALEKSANDRY KONIECZNEJ